

W NUMERZE m. in.: Co zrobiliście, aby zaoszczędzić? (str. 4) ● Spotkanie posejskie w Wielkich Oczach (str. 5) ● Czy komputer w szkole jest potrzebny? (str. 7) ● Batalistyka i fantastyka (str. 9) ● „Czarny” piątek (str. 10) ● Marzenia o M-ileś... (str. 11) ● Wyścig ze śmiercią trwa! (str. 13) ● Z historii lubaczowskiej „Pogoni” (str. 15).

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



Z Y C I E

P R Z E M Y S K I E

Nr 23 (1015)

ROK XXI

10 CZERWCA 1987 R.

CENA 20 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Święto WOJSK OCHRONY POGRANICZA

10 CZERWCA 1945 R. jednostki 1 Armii WP obsadziły granicę państwową na Odrze i Nysie oraz północną. Na granicy polsko-czechosłowackiej, od Piwnicznej po Użok, służbę zaczęły pełnić oddziały 8 Dywizji Piechoty WP. 13 września 1945 r. — rozkazem marszałka Polski Michała Roli-Zymierskiego — doraźnie wyznaczone do ochrony granic jednostki przekształcono w etatowe formacje Wojsk Ochrony Pogranicza. Jedno-

nocześnie powołano wydziały WOP przy dowództwach okręgów wojskowych. Pierwszym dowódcą WOP był płk Gwidon Czerwiński (awansowany później do stopnia generała), a jednym z kolejnych dowódców — gen. Czesław Stopiński (rodowity przemysłanin).

Związek Wojsk Ochrony Pogranicza z naszym regionem rozpoczął się 1 listopada 1945 r., kiedy służbę na tym terenie objął 8 Oddział WOP z

siedzibami komend odcinków w Przemyslu oraz kilku przygranicznych miejscowościach. Zasięgiem swym obejmował cały obszar południowo-wschodni, graniczący z ZSRR i Czechosłowacją.

Służba nie była łatwa — gdyż teren ten, przede wszystkim Bieszczady, stanowił centrum walk z UPA. W zmaganiach tych uczestniczyły załogi poszczególnych strażnic i placówek oraz specjalna 4 Konna Grupa Manewrowa

WOP (nie licząc innych formacji wojskowych, milicji oraz służby bezpieczeństwa).

W latach 1945—1947 wopiel stoczyli w Bieszczadach oraz na terenie obecnego województwa przemyskiego 172 bitwy, rozgryając 14 znaczących ugrupowań zbrojnych wroga. Olszanica, Wisłok Wielki, Jasień, Łupków, Cisna i inne wsie — to miejsca, gdzie poległo w walce lub zostało bestialsko zamordowanych 196 żołnierzy WOP.

Wśród nich byli m. in.: sierż. Józef Starega, ppor. Kazimierz Iwanow, ppor. Franciszek Kędzior. Pamięć o nich utrwalona została na obeliskach w Sanoku, Ustrzykach Dolnych, Przemyslu oraz w innych miejscowościach. Pamięć ta została również w naszych sercach.

Gdy ustały już walki — Oddział Przemyski Wojsk Ochrony Pogranicza przekształcony został w Bieszczadzka Brygadę WOP i rozpoczął pokojową służbę. Posiada ona specyficzny charakter. Wynika to z faktu graniczenia z państwami sojuszniczymi i przede wszystkim polega na zapobieganiu, przeciwdziałaniu i zwalczaniu przestępczości granicznej oraz zapewnianiu bezpieczeństwa i porządku publicznego w zakresie niezbędnym do ochrony granic państwowych.

Bieszczadzka Brygada WOP swój związek z Przemyslem i regionem wyraża poprzez liczne czyny społeczne swoich żołnierzy na rzecz środowiska (pomoc w odbudowie i rozwoju Przemysla i innych miejscowości, honorowe krwiodawstwo, unieszkodliwianie niewypalów, udział w rekultywacji Bieszczadów, opieka nad Hufcem ZHP w Przemyslu, udział orkiestry i zespołów estradowych w różnych uroczystościach, współpraca z klubami sportowymi itp.). Ten swój związek z Przemyslem i regionem brygada potwierdza znakiem tożsamości noszonym przez żołnierzy — jednym z jego elementów jest bowiem herb Przemysla. Poprzez swoich przedstawicieli, uczestniczy również w życiu społeczno-politycznym województwa — ma ich w Miejskiej Radzie Narodowej, w Egzekutywie KW PZPR oraz w radach i ogniwach PRON.

Za całokształt działalności Bieszczadzka Brygada WOP w 1975 r. odznaczona została przez Radę Państwa Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiada też szereg innych wyróżnień, m. in. odznaki za zasługi dla województwa, a także Krzyż za Zasługi dla ZHP.

ADAM GAWLIK





30 MAJA

● Bogaty dorobek miało... czte-
rech lat podsumował IV Wojewódzki
Zjazd Związku Ochotniczych
Straży Pożarnych. Przyjęto program
działania na lata 1987-1990, wybrano
nowe władze organizacji skupiającej
w naszym regionie blisko 10 tys.
członków (prezesa ZW ZOSP zo-
stał ponownie Zdzisław Węclaw), a
grupie zasłużonych działaczy wrę-
czono odznaczenia państwowe, resor-
towe i organizacyjne.

31 MAJA

● 11 solistów i zespołów ludowych
wzięło udział w dorocznym Wojewódz-
kim Przeglądzie Kapel, Solistów
i Zespołów Śpiewaczych, (który
odbył się w Dynowie) - poprzedza-
jącym XXI Ogólnopolski Festiwal
Kapel i Śpiewaków Ludowych w
Kazimierzu nad Wisłą. W składzie
wojewódzkiej reprezentacji na tę
impresję znaleźli się: zespół śpiewa-
czy z Nielepkowic, solistka Augu-
styna Wankowicz ze Świebodnej o-
raz Waleria Popieluch i Dorota
Szczotka z Wólki Pełkińskiej. Po-
nadto organizatorzy festiwalu zapro-
sili ubiegłorocznych jego laureatów:
skrzypka Jana Jakielaska z Gaci i
cymbalistę Stanisława Piątkę z O-
strowa k. Przeworska.

1 CZERWCA

● Tradycyjnie już, pod znakiem
wielu niespodzianek i atrakcyjnych
zabaw, upłynął Międzynarodowy
Dzień Dziecka. Centralną i wrzu-
szającą w swojej wymowie imprezą
był dziecięcy festyn na stadionie w
Medyce, gdzie - w obecności przed-
stawicieli władz politycznych i ad-
ministracyjnych - wręczono ksią-
żeczkę mieszkaniową dziesięciorgu
sierotom z Torek, które 2,5 miesiąca
temu, w tragicznych okolicznościach
straciły rodziców. Książeczki ufun-
dowali: „Jarian” „Vistula”, PZZ,
Oddział KPKS w Przemyslu, KG
PZPR w Medyce oraz mieszkaniec
Torek Stanisław Chudziło. Tego też
dnia książeczkę mieszkaniową otrzy-
mał od załogi DRP jeden z wycho-
wanków przemyskiego Rodzinnego
Domu Dziecka Maksymiaków. Pięk-
nym gestem popisał się Spółdziel-
nia „Przyszłość” oraz Spółdzielnie
Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia i
Handlu CZSP, które przekazały
podopiecznym przemyskich domów
dziecka i Pogotowia Opiekuńczego
odzież za blisko 400 tys. złotych. I-
stotnym akcentem dziecięcego święta
były spotkania członków kierow-
nictwa wojewódzkiej organizacji
partijnej w placówkach oświatowo-
wychowawczych.

● Na trójce „na szynach” oceniło
Kolegium Wojewody stan przygotowa-
nia do sezonu turystycznego „Lato
87” w regionie. Dyrektora Wydziału
KFSIT UW oraz podległych mu sze-
rogo instytucji i organizacji odpo-
wiedzialnych za obsługę turystów
zobowiązano (w trybie pilnym) do
nadrobienia powstałych zaległości.

● Ogromnym sukcesem dziecięce-
go teatryku „Baj” z Birzy zakończył
się, organizowany w Strzyżo-
wie, doroczny Przegląd Teatrów La-
lek z klubów prasy i książki. „Baj”
został uhonorowany Grand Prix -
główną nagrodą imprezy, ufundowa-
ną przez prezesa Robotniczej Spół-
dzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-
Ruch”. W gronie wyróżnionych
przeładowymi laureatami znalazły się
jeszcze teatryki z Laszek, Babie i
Podemczyzny oraz Gorzyce.

2 CZERWCA

● Manifestacją pokojową, potępia-
jącą występ zbrodni i militarystyczne
kosmosy, zainaugurowano - przed
przemyskim pomnikiem Wdzięczności
- V Ogólnopolski Rajd Młodzie-
ży Szkół Kolejowych „Ponornia 87”
- organizowany pod protektoratem
ministra komunikacji i ZG TPRP z
okazji 70 rocznicy Wielkiej Socjali-
stycznej Rewolucji Październikowej
i 40 rocznicy śmierci gen. K. Świer-
czewskiego. W uroczystości, obok
władz polityczno-administracyjnych
regionu i miasta, uczestniczyli: mi-
nister pełnomocny, szef Głównego
Urzędu Kadr radzieckiego MSZ Ge-
orgij Rndow, konsul ZSRR w Kra-
kowie Władimir Onosza, wicemin-
ster komunikacji Adam Wieladek,
pełnomocnik Wydziału Ideologicz-
nego KC PZPR Kazimierz Matwiejuk,
sekretarz ZG TPRP Stanisław Le-
wandowski oraz kierownictwo kra-
kowskiej PDKP.

● W Przemyslu rozpoczął dwu-
dniowe obrady II Ogólnopolski Zjazd
Delegatów Związku Zawodowego
Pracowników Urzędniczych Lasów i
Geodezji Leśnej.

3 CZERWCA

● Głównym punktem tegorocznych
obchodów Światowego Dnia Ochro-
ny Środowiska było przemyskie
spotkanie władz regionu z grupą
młodzieży aktywnie działającej na
rzecz ochrony środowiska natural-
nego. Poinformowano ją o aktual-
nej sytuacji w tym zakresie, zapo-
znano również z wynikami akcji
przeprowadzonych w ramach „Ty-
godnia Czystości Wód” oraz harcer-
skiego alertu „Zdrowa przyroda,
zdrowy człowiek”.

● Dwa tragiczne wydarzenia od-
notowano tego dnia w milicyjnych
rejestrach: w Hucie Szkła śmiertel-
nemu porażeniu prądem uległ ope-
rator pily tarczowej, a w Droho-
byczce targnął na życie jeden z
jej mieszkańców.

4 CZERWCA

● W związku z obchodami 40-le-
cia Robotniczej Spółdzielni Wydaw-
niczej „Prasa-Książka-Ruch” kierow-
nictwo KW PZPR spotkało się z
szefami jednostek RSW działającymi
na naszym terenie. Na ręce dyrek-
torów - Rzeszowskiego Wydawnic-
twia Prasowego Józefa Krajnika i
przemyskiego Klubu MPIK Gracjan-
y Łukaszewicz oraz dyrektora na-
czelnego rzeszowskiego Oddziału
Krajowej Agencji Wydawniczej
Zygmunta Klatki przekazano słoń-
rowe odznaki „Za zasługi dla woj.
przemyskiego”, a indywidualnie od-
znaczono nimi: Renatę Bładzińska,
Tadeusza Pasławskiego i Wiesława
Pawlaka z Przemysła oraz Janinę
Kasprzak z Jarosławia i dyrektora
Przedsiębiorstwa Upowszechniania
Prasy i Książki w Rzeszowie Zdzis-
ława Dziedzica, którego uhonorowa-
no również listem gratulacyjnym
Egzekutywy KW PZPR, podobnie jak
dyrektora Oddziału Wojewódzkiego
RSW w Przemyslu Zbigniewa Kaliń-
skiego.

● Głównym punktem miejsko-
gminnych obchodów Święta Ludo-
wego w Lubaczowie, w których u-
czestniczył również członek Prezy-
dium NK ZSL, sekretarz NK Roman
Szarek - było oddanie do użytku
specjalistycznej lecznicy weteryna-
ryjnej w tym mieście, której nada-
no imię dr Włodzimierza Zdana -
sławy polskiej weterynarii.

● Zainaugurowano w Przemyslu,
a nazajutrz także w Jarosławiu,
„Dni Kultury Dalekiego Wschodu”.
W programie okolicznościowe spotka-
nia, prelekcje i projekcje filmowe
z udziałem polskich i chińskich nau-
kowców, dziennikarzy i badaczy
problemów tej części świata.

5 CZERWCA

● W Muzeum Narodowym Ziemi
Przemyskiej zainaugurowano XV O-
gólnopolski Przegląd Plakatu Muze-
alnego i Ochrony Zabytków.

● W Krasiczynie obradował III
Wojewódzki Zjazd Zrzeszenia Pra-
cowników Polskich.

● O początkach Przemysła w
świecie najnowszych badań dysku-
towali przemyscy historycy na sym-
pozjum naukowym w Klubie „Me-
talowiec”.

● W ciągu dwóch tygodni, zamiast
planowanych dwóch miesięcy, ekipa
WPHK zmodernizowała przemyski
sklep „Polbut”. Na inaugurację
działalności „po remoncie” zaofero-
wano klientom 15 tysięcy par obuw-
ia, a setki klientów (zwłaszcza
pani) szturmowało kasę.

● W przemyskiej „Pomoni” od-
była się akademii z okazji „Dnia
Pracownika Przemysłu Spożywcze-
go”. Zasłużonym w jej rozwoju pra-
cownikom wręczono odznaczenia i
wyróżnienia.

6 CZERWCA

● Sztuką „Pierwszy dzień wolno-
ści” L. Kruczkowskiego w wykonaniu
teatru „Fredrum” oraz koncer-
tem zespołu Musicae Antiquae Col-
legium Varsoviense zakończyły się
rozpoczęte i bm. tradycyjnie „Dni
Przemysła”. Jak zwykle, w ich pro-
gramie nie brakowało różnorodnych
atrakcji.

7 CZERWCA

● W Harcie k. Dynowa odbyły się
wojewódzkie obchody Święta Ludo-
wego (relacja za tydzień), w trak-
cie których odsłonięto przy miejscow-
ej szkole podstawowej obelisk i
tablicę upamiętniającą 50 rocznicę
strajku chłopskiego. Wiecowi ludo-
wemu towarzyszyły kiermasze ban-
dłowe, imprezy sportowo-rekreacyj-
ne i występy ludowych zespołów ar-
tystycznych.

SRODA
10 CZERWCA

PROGRAM I

- 9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.10, 19.30 i 22.40 - DTV
10.10 „Wyspa srebrnych czapli” -
film fab. CSRS
11.25 Magazyn wspomnień
16.15 Losowanie Express Lotka i
Super Lotka
16.25 Krąg
16.50 Tik-Tak
17.15 Teleexpress
17.35 Archiwum XX wieku
17.55 „Jan Salomon - czyli por-
tret portretu” - film dok.
TP
18.50 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.00 Program publicystyczny
20.00 „Wyspa srebrnych czapli” -
film fab. CSRS
21.15 Program publicystyczny
21.55 Telewizyjna lista przebojów
muzyki poważnej
22.20 „Człowiek na łódce” -
film dok. TP
23.10 Wyniki Totalizatora
23.15 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

- 4.55 Transmisja mszy św. z Tar-
nowa
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.25 Transmisja mszy św. z Ka-
tedry na Wawelu
21.30 Panorama dnia
21.45 „Perceval z Walli” - film
fab.
24.00 DTV

CZWARTEK
11 CZERWCA

PROGRAM I

- 9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 DTV
10.10 „Kaz” (1) - krym. film
prod. USA
10.55 Transmisja mszy św. ze
Szczecina
16.25 Dla młodych widzów
16.50 „Szerszenie” (5) - film fab.
CSRS
17.15 Teleexpress
17.30 PZU informuje
17.35 Wojskowy program histo-
ryczny
18.00 Encyklopedia kultury pol-
skiej
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc: „Przypadki To-
biaśza”
19.00 Czym żyje świat?
20.00 „Kaz” - krym. film prod.
USA
20.45 Tygodnik gospodarczy
21.15 Jan Klepura - gwiazda
pierwszej wielkości
22.05 „Eugeniusz Kwiatkowski” -
film dok. TP
23.15 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

- 17.30 Pół rodziny dla rodziny
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „AS”
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 „Bez poświecenia” - pro-
gram dok. o Stanisławie
Leszczyńskiej, wziętarce i
położnej z obozu w Oświę-
cimiu
20.00 Salon muzyczny
20.50 „Słaski Homer” - reportaż
21.15 Ekskors reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Teatr Małych Form
22.25 „Klejnoty natury” - film
dok.

PIATEK
12 CZERWCA

PROGRAM I

- 8.55 Spotkanie papieża z mło-
dzieżą na Westerplatte
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.40 „To dla ciebie, Anko” -
rum. film fab.

- 16.25 Rambit
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Bez próby
18.30 „Losy”: prof. Lesław Kę-
dzierski
18.50 Dobranoc: „Cudowny taliz-
man”
19.00 Monitor rządowy - ca. I -
20.00 „Noce i dnie” - ca. I -
„Bogumił i Barbara” - pol.
film fab.
22.15 Lex
23.10 Proponujemy, zapraszamy
23.15 Film dok.

PROGRAM II

- 17.30 Jak uprawiać sport
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Literatura i ekran
19.30 Galeria świata
20.00 „Zagle już nad ziemią” -
Śpiewa Martyna Jakubowicz
20.35 Antyczny świat prof. Kraw-
czuka
21.15 Krzysztof Jabłoński gra
Partitę Jana Sebastiana Ba-
cha
21.30 Panorama dnia
21.45 Zamek Królewski w War-
szawie
22.15 „Kiedy każdy dzień był
świętem” - film fab. USA
23.50 DTV

SOBOTA
13 CZERWCA

PROGRAM I

- 8.15 Tydzień na działce
8.40 Dla młodych widzów
10.30, 19.30, 22.10 i 23.25 - DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.55 Piłkarska kadra czeka
12.45 Bariery
12.45 Telewizyjny koncert życeń
dla honorowych dawców krwi
13.15 W służbie Ojczyzny
14.45 Wędrowki dalekie i bliskie:
Śladami Wikinów (4)
14.25 „Taniec się rozpoczyna” -
program rozrywkowy prod.
REN
15.15 Antologia dramatu po-
wszechnego: „Opowieści Sta-
rego Arbatu”
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.30 Kram
17.55 Popołudnie z X Muzy
18.50 Dobranoc: „Węrowski Kzepa”
19.00 Z kamera wśród zwierząt
19.20 Magnes
20.00 „Noce i dnie” - ca. II -
„Wiatr w oczy” - pol.
film fab.
22.40 Siedem dni na świecie
22.50 Proponujemy, zapraszamy
23.30 Sportowe rytmy tygodnia
23.30 „Coś dla ciebie” - austra-
lijski film fab.

PROGRAM II

- 15.00 Halo, komputer
15.30 Z różą wiatrów w herbie (1)
16.30 Spektrum
17.00 Z różą wiatrów w herbie (2)
17.30 „Początki kina” (4) - ang.
film dok.
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Pan Tadeusz”
19.30 Ze sztuka na ty
20.00 Z festiwalu muzyki Feliksa
Meldelssohna
21.10 Z różą wiatrów w herbie (3)
21.30 Panorama dnia
21.45 Z różą wiatrów w herbie (4)
22.10 „Zulus Czaka” (9) - film
ang.
23.05 DTV

NIEDZIELA
14 CZERWCA

PROGRAM I

- 7.25 Magazyn spraw większych
8.20 „W pustyni i w puszczy” (2)
- pol. film fab.
9.55 Transmisja mszy św. z Pla-
cu Defilad na zakończenie
Kongresu Eucharystycznego
12.55 Telewizyjny koncert życeń
13.40 Teatr dla dzieci: „O Zwy-
tałe Muzykancie”
14.35 „Tryptyk himalajski” (3) -
film dok.
15.05 Maria Callas
16.05 Antena
17.00 Teleexpress
17.10 Transmisja z pożegnania
Jana Pawła II
18.20 Muzyka na instrumenty
19.00 Wieczorynka: „Czarnoksięż-
nik z krainy Oz”
19.30 i 23.25 - DTV
20.00 „Ostatnie dni Pompejów” (3)
- włos. film fab.
22.30 Pegaz
22.10 Klub międzynarodowy
22.40 Łoża

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

- 22.50 Sportowa niedziela
23.20 Wyniki Totalizatora
23.30 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

- 9.30 Przegląd tygodnia (dla nie-
słyszących)
9.55 „Ostatnie dni Pompejów” (3)
- dla niesłyszących
11.25 Peryskop
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 Młode talenty w Filharmo-
nii Narodowej
13.30 ZOO w San Diego
14.00 Wideoteka
14.45 Melpomena 70
15.25 „Hendersenowie” (10)
16.10 „Kino-Oko”
17.00 Kodeks Behema
17.15 Ryszard Gruszczyński o
sobie
18.00 Godzina z...
19.00 Wywiady Ireny Dziedziec
19.30 Był las... (1)
20.00 Sport
20.55 Był las... (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Blisko. coraz bliżej” -
odc. ostatni
23.05 DTV

PONIEDZIAŁEK
15 CZERWCA

PROGRAM I

- 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
16.25 Zwierzyniec
17.15 Teleexpress
17.30 „Potomek śnieżnej pantery”
(1) - film radz.
18.30 Laboratorium
18.50 Dobranoc: „Zajęczek i jego
przyjaciele”
19.00 Rozmowa na telefon (także
o 21.25)
19.05 Echa stadionów
20.00 Teatr Telewizyjny: „Miłosier-
dzie platne z góry”
21.55 „Muzyka o życiu i śmier-
ci” - film dok.

PROGRAM II

- 17.30 Śpiewnik domowy
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 Magazyn gier
19.00 Mistrzowie drugiego planu
- Leon Pietraszkiewicz
19.30 Gwiazdy wielkiego sportu
20.00 II Warszawskie Spotkania
Muzyczne
21.00 Kalendarz historyczny
21.15 Rysunki Zbigniewa Jujki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Ludwik Pasteur” (2) -
film CSRS
23.05 Rozmowa o życiu z Rober-
tem Satanowskim
23.50 DTV

WTOREK
16 CZERWCA

PROGRAM I

- 9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 - DTV
10.10 „Fort Eureka” (1) - film
fab.
12.00 Poradnik „Domatora”
12.25 „Lot kondora” (5) oraz „Z
biegłem Amazonki” (1)
16.25 Akademia muzyczna
16.50 Wyprawy prof. Ciekaw-
skiego
17.15 Teleexpress
17.40 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny Informator Wy-
dawniczy
18.30 Diagnosta
18.50 Dobranoc: „Leśni przyjaciele”
19.00 „Mówmy otwarcie” - pro-
gram publicystyczny
20.00 „Fort Eureka” - austral.
film fab.
21.50 Konferencja prasowa rzeczn-
ika rządu
22.05 Sport (memoriał im. J. Ku-
sczyńskiego)
22.30 „Odcisywanie mgły” - spotka-
nie z Kazimierzem Koź-
niewskim

PROGRAM II

- 17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 KRONIKA Z KRAKOWA
18.30 „Krucza ziemia” - ang. film
przyrodniczy
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 Moja muzyka
20.00 Powroty
20.50 Sport
21.10 Polak awansuje
21.30 Panorama dnia
21.50 „Magia ekranu” (1) - film
włos.
22.45 Rozmowa o życiu z Rober-
tem Satanowskim
23.15 DTV

ZYCIE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

Nakład 39 000 egz.
Numer zamknięto 2 VI.
Bloki - 4 i 7 VI.

WYDAWCA: RSW „Prasa - Książka - Ruch”, Rzeszowskie
Wydawnictwo Prasowe, 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel.
394-71, Dyrektor Józef Krajnik, tel. 354-12

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Bess (kier. działu), Alicja Bo-
gusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nac.), Czesław
Duško, Zygmunt Marciak (red. nac.), Jan Miszczyk (kier. dzia-
łu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter), Barbara
Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziemb-
lewska (fotoreporter), Zbigniew Ziembolowski. KOREKTA: Maria
Szymczyk i Zofia Cyprowska.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 15
(III p.), tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują - sekretariat redakcji, Biuro Ogło-
szeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszy-

stkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja
nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Mar-
chlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW
„Prasa - Książka - Ruch” i urzędy pocztowe. PRENUMERATE
ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala
Kopiorażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa - Książka -
Ruch”, ul. Towarowa 28, 06-958 Warszawa, XV Oddział Miejski
NBP w Warszawie, nr 1153-20-1045-139-11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega
sobie również prawo spracowywania nadsyłanych tekstów ze
skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964

G-5

„Amnestia” dla czytelników

Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna ogłosiła „amnestię” dla niesumiennej czytelników, dając tym samym szansę licznym dłużnikom. „Amnestia” obowiązuje do końca lipca. W tym czasie wszystkie biblioteki publiczne — miejskie, gminne oraz punkty filialne — przyjmować będą książki nawet najdłużej przetrzymywane, nie naliczając żadnych kar za zwłokę. Warto chyba skorzystać z tej szansy, by zachować w czytelnickich rejestrach czyste konto (i czyste sumienie również).

Możliwość skorzystania z amnestyjnych udogodnień nie są też pozabawieni czytelnicy korzystający z księgozbioru Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Co prawda, gmach przy ulicy Słowackiego jest obecnie w remoncie, co uniemożliwia normalne funkcjonowanie placówki, jednak wrotki będą przyjmowane.

(22)

Piękny jaś na włoskim stole

Oczywiście idzie nie o jakiegoś niebieskookiego blondyna, a o zwyczajną fasolę o tej wdzięcznej nazwie, którą jarosławska GS eksportuje do Włoch (ostatnio także do Austrii). Kontakty handlowe nawiązano jeszcze w 1977 roku i od tego czasu na włoskie stoły trafiło — w postaci smacznej fasolki po bretońsku — około 700 ton jaśka.

Ten gatunek fasoli uprawiany jest przede wszystkim w okolicach Przemyśla, Dubiecka, Fredropla, Laszek, Pruchnika i Chłopic. Baza zbiorcza, zajmująca się kontraktacją i skupem, znajduje się w Jarosławiu (rocznie do magazynu trafia ok. 250 ton ziarna).

Jeżeli chodzi o eksport, to największym problemem jest samo przygotowanie fasoli do wysyłki. Sortowanie odbywa się ręcznie, gdyż wymogi odbioru są bardzo rygorystyczne — jaś nie może być z plamkami lub pęknięciami i musi posiadać odpowiednią wielkość. Na 10 dkg np. nie może wchodzić więcej niż 50 ziaren — normy te są ściśle przestrzegane przez Włochów, którzy na miejscu (zawsze przyjeżdżają do Jarosławia przed wysyłką fasoli) przeprowadzają odpowiednie kontrole i próby. Jeśli wszystkie wymogi są spełnione, wówczas — za pośrednictwem „Polkopu” — jarosławski piękny jaś wędruje za granicę (rocznie około 100 ton).

GS ma oczywiście z tego eksportu określone korzyści. Największe — to odpisy dewizowe, za które można nabywać deficytowe towary. W przypadku jarosławskiej spółdzielni jest to najczęściej ogumienie do samochodów dostawczych marki „Robur”. Ze środków tych zakupuje się ponadto za granicę niezbędne komponenty do przetwórstwa rolnego, m. in. kwasek cytrynowy.

Czy jednak tylko fasola może być przedmiotem naszego lokalnego eksportu? Mamy w województwie prawdziwe zagłębie wczesnych ziemniaków, z którymi rokrocznie są kłopoty. Być może na te ziemniaczane nowalijki pokusiłby się jakiś dewizowy kupiec? „Próba nie strzelba” — powiadają odważni i przedsiębiorczy — a może czasem wypalić intratnym handlem, eksportem i cennymi dewizami.

(brosza)

Cebula przypomina życie



JAROSŁAW

Miejski Ośrodek Kultury

11 VI, godz. 10 i 12 — „Historia nie z tej ziemi i jamnik Doremi” — Teatr Laiki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie.
12 VI, godz. 18 — DKF „Impuls” — film prod. polskiej pt. „Matka Królów”.

13 VI, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora.

Wystawa pokonkursowa fotografii członków Klubu „Ateist 70”.

Wystawa malarstwa Klubu Amatorów Plastyki.

Pokonkursowa wystawa prac dzieci.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

Wystawa: „Jarosław w książce i widokówce współczesnej”.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

Wystawy: Malarstwo Krzysztofa Oraczewskiego; „Opowiem Ci bajeczkę” — wystawa książek dla dzieci; Prace Jana Ferencza; „W walce o Polskę Ludową” — wystawa fotograficzna z okazji Święta Ludowego i 50 rocznicy strajku chłopskiego; „KMPiK okiem fotoreportera”; „Życie codzienne w Chinach”; Artystyczna fotografia chińska.

Kine „Westerplatte” (seanse: I o godz. 15.30, następnie o 17.30 i 19.30).

10-12 VI — „Tom Horn” (USA, 15).

10 VI — „Nie kończąca się opowieść” (RFN, b.o., seans I).

11-12 VI — „Sama swoi” (pol., b.o., seans I).

13-14 VI — „Poszukiwacze zaginionej Arki” (USA, 12).

15-16 VI — „Indiana Jones” (USA, 15).

15-16 VI — „Nie ma mocnych” (pol., b.o., seans I).

16 VI — „Harfa Birmańska” (jap., 15).

16 VI — „Roma” (seanse: godz. 17 i 19).

10-11 VI — „Duch” (USA, 15).

12-13 VI — „Rykowski” (pol., 15).

12-14 VI — „Nie kończąca się opowieść” (RFN, b.o., seans I).

14 VI — „Mistrzyna Wu-Dang (chiń., 15).

PRZEMYŚL

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

10 VI, godz. 18 — „Mikrokomputer Sharp” — prel. Zbigniewa Zajaca.

11 VI, godz. 18 — „Studium wiedzy o ZSRR” — projekcja filmu pt. „Napaść Niemiec hitlerowskich na ZSRR”.

16 VI, godz. 18 — Konkurs dla młodzieży „Co to jest RSW?”

Wystawa książek i wydawnictw RSW; Fotoserwis KMPiK.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

„Bogowie ludów Indii” — wystawa ze zbiorów Muzeum Azji i Pacyfiku; KV Ogólnopolski Przegład Plakatu Muzealnego i Ochrony Zabytków — wystawa pokonkursowa.

Stowarzyszenie PAX

16 VI, godz. 18 — „Podsumowanie III pielgrzymki Jana Pawła II do Polski” — prel. Adama Radajewskiego.

Klub Osiedlowy PSM-PSS

10, 12, 13, 16 VI, godz. 17 — Rozgrywki Ligi Osiedlowej (boisko nad Sanem).

12 VI, godz. 16.30 — Projekcja bajek i filmów dla dzieci.

12 VI, godz. 17 — „Gry wojenne” (USA, 12).

14-15 VI — „Miłość, zmęczenie i krokodyl” (USA, 15).

16 VI — „Szkołny wale” (ZSRR, 15).

Klub Techniki ZA „Mera-Pelna”

10 VI, godz. 17 — Sekcja tenisa stołowego czeka na chętnych.

12, 15 i 16 VI, godz. 17 — Zajęcia komputerowe.

12 i 16 VI, godz. 17 — Sekcja szachowa — zajęcia otwarte.

12 VI, godz. 17 — Szkołka szachowa dla dzieci, godz. 17.30 — Artystyczny zespół dziecięcy (grupa starsza).

13 VI, godz. 17 — Gry komputerowe.

15 VI, godz. 17 — Kurs tańca towarzyskiego I stopnia.

15, 16 VI, godz. 18 — Kurs tańca towarzyskiego II stopnia.

Młodzieżowy Dom Kultury

11 VI, godz. 15 — Wolny wstęp do pracowni fotograficznej.

12 VI, godz. 17 — Zajęcia plastyczne dla dzieci.

godz. 17 — Rozgrywki szachowe.

13 VI, godz. 10 — Zajęcia plastyczne dla dzieci.

Miejski Klub Kultury „Niedziadek”

10 VI, godz. 16 — Konkurs wiedzy o Przemyślu.

11 VI, godz. 19 — Wieczór płytowy.

12 VI, godz. 17 — Klub Astronomiczno-Fantastyczny „Alkor” — wstęp dla wszystkich zainteresowanych.

14 VI, godz. 18 — Młodzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy.

15 VI, godz. 18 — Turniej brydza sportowego.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie”

10 VI, godz. 16 — Tenis stołowy dla młodzieży.

11 VI, godz. 16 — Klub Przygody i Rozrywki zaprasza na gry, zabawy, bajki i filmy.

16 VI, godz. 17 — Szkołka szachowa; Klub komputerowy.

Kine „Bałtyk” (seanse: godz. 16, 18 i 20).

10-15 VI — „Nieśmiertelny” (ang., 15).

11-15 VI — „Pan Samochodzik i niesamowity dwór” (pol., b.o., seans I).

16 VI — „Harfa Birmańska” (jap., 15).

Kine „Roma” (seanse: godz. 17 i 19).

10-11 VI — „Duch” (USA, 15).

12-13 VI — „Rykowski” (pol., 15).

12-14 VI — „Nie kończąca się opowieść” (RFN, b.o., seans I).

14 VI — „Mistrzyna Wu-Dang (chiń., 15).

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

11 VI, godz. 14 — „Dzieci swoim rodzicom i rówieśnikom” — impreza dla dzieci (sala wid).

10 VI, godz. 16 — Pokaz modeli samolotów latających na ulwlezi (parking przed MOK).

16 VI, godz. 17 — Zajęcia otwarte w Kole Modelarstwa Okrętowego.

Wystawa: 10-letnia działalność dorobku kół zainteresowań działających w MOK.

Miejska Biblioteka Publiczna

10 VI, godz. 18 — Gawęda „Z lamusa moich wspomnień o starym Przeworsku” — prel. Pawła Sztetniewicza.

Wystawa: „Nowy kształt przeworskich placówek upowszechniania kultury”.

Kine „Warszawa” (seanse: godz. 15, 17 i 19).

10-12 VI — „Gry wojenne” (USA, 12).

14-15 VI — „Miłość, zmęczenie i krokodyl” (USA, 15).

16 VI — „Szkołny wale” (ZSRR, 15).

zorganizaliśmy na koncie NFOZ wprowadzić ponad 38,5 mln zł (liczby bezwzględnie duże, ale siła nabywcza tych milionów była o wiele niższa niż 13 mln w roku 1975), ale i tak znajdowaliśmy się jako województwo w ostatniej dziesiątce w kraju. Średnio na jednego mieszkańca wypadło u nas 97 zł (średnia krajowa 150 zł), na jednego zatrudnionego w gospodarce społecznej — 308 zł (439 zł), zaś z jednego hektara przeliczeniowego uzyskaliśmy 30 zł (42 zł). Te wskaźniki stawiają Przemyskie na miejscach bliżej końca tabeli, a jeśli idzie o zakłady przemysłowe — to na ostatnim!

Marzenia organizatorów zbiorczy są takie:

— gdyby tylko dojdź do 50 zł z hektara przeliczeniowego, wpłynęłoby rocznie 9 mln zł;

— gdyby choćby 500 zł w ciągu roku wpłacali zatrudnieni w gospodarce państwowej, dałoby to 53 mln zł.

Rezerwy zatem są, tylko w jaki sposób je uruchomić?

Nie mają serca...

Na co dzień napotyka się mur obojętności, wręcz niezrozumienia idei Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Nie ma w naszym społeczeństwie świadomości, że każda złotówka świadczona na ten cel, to zapewnienie sobie lepszej opieki zdrowotnej. Dyrektorzy zakładów pracy — w nawale obowiązków służbowych — nie myślą o zdrowiu, a gadanie o NFOZ-je, każdy apel o finansowe jego wsparcie traktują jako jeszcze jedno polecenie administracyjne. Mało kto ma serce do sprawy. Dlatego jest jak jest.

Spośród 173 adresatów, do których z końcem ubiegłego roku skierowano apel wojewody o włączenie załóg pracowniczych do zbiorczy NFOZ, odpowiedziało 108. Deklaracje spłynęły różne: od 0,3 proc. do 0,2 proc. miesięcznych poborów lub tylko

20 zł od pracownika przez pół roku, ale dobre i to w sytuacji, gdy blisko 100 zakładów w województwie nie poczuwa się w ogóle do obywatelskiego obowiązku świadczenia na NFOZ! W tej liczbie są tacy potentaci przemysłowi, jak: „Pomona”, „Elbud” i Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego oraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Przemysku, Oddział „Społem” w Przeworsku, Nadleśnictwo Lubaczów — że wymienię tylko niektórych oportunistów.

A może by tak?

Czy powstającym miejskim i gminnym komitetom NFOZ uda się poprawić sytuację? Może. Wszak tkwić będą w środowisku...

Wypadałoby częściej bywać w zakładach pracy, ale nie w dyrektorskich gabinetach, lecz wśród samorządu pracowniczego.

Podobnie jak idee czerwono-rosyjskie należałoby rozwijać idee Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia wśród młodzieży. Co stoi na przeszkodzie, aby w porozumieniu z Kuratorium Oświaty i Wychowania wprowadzić ten temat na lekcje wychowania obywatelskiego, albo jako zadanie dla drużyn harcerskich?

Koniecznym jest zaaktywizować rzemiosło i spółdzielczość pracy, bo wpływy stamtąd są znikome. No i jakoś przemówić do tych środowisk, które po osiągnięciu celu (wybudowaniu ośrodka zdrowia, żłobka, pawilonu szpitalnego) spoczęły na laurach. „My już swoje mamy, niech się inni męczą”.

Doprawdy trzeba widzieć dalej niż czubek własnego nosa.

A. BOGUSŁAWSKA

PS. Niniejszy tekst powstał w oparciu o wypowiedzi zanotowane na posiedzeniu plenarnym Wojewódzkiego Komitetu NFOZ.

A. B.

Ciągle w ogonie?

W ciągu trzynastu lat istnienia Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia zebraliśmy w województwie 233 mln zł. Wykorzystano je na dofinansowanie budowy ośrodków zdrowia w Zarzeczcu, Oleszycach, Wągrowicy, Nowosielcach, Pruchniku, Adamówce, Zurawiczkach, Stubnie, Pantalowicach, Laszkach, Mańkowicach, Zurawicy i Starym Dziękowie, pawilonów szpitalnych typu „Skopje” w Lubaczowie i Przeworsku, na zakup 15 karettek oraz specjalistycznego sprzętu medycznego. Takie są dokonania. Nie koniec na tym. Kontynuuje się budowę ośrodka zdrowia w Drohobyczu w gm. Dubiecko (inwestycja historyczna, zaczęta jeszcze za Polski powiatowej, zmierzająca wreszcie do szczęśliwego końca, ma być gotowa w roku bieżącym), Jaworniku Polskim i Medyce. Na koncie Wojewódzkiego Komitetu NFOZ znajduje się 116 mln zł, więc na rozpoczęcie nowych inwestycji nie ma co liczyć. I tak przesła w latach 1973-1986 wykorzystaliśmy w województwie dwa razy więcej środków niż sami zdołaliśmy zebrać.

W ostatniej dziesiątce

Nasza ofiarność jest znikoma w stosunku do potrzeb. W rekordowym roku 1986

Refleksje członka partii po IV Plenum KC

Uchwała IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR, dotycząca wzrostu roli podstawowych ogniw partii w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym Polski, stanowi akt o doniosłej wadze, nie tylko dla samej partii, lecz dla całego społeczeństwa.

Jak przystąpić do realizacji zawartych w niej zadań? Sięgnijmy do tekstu: „Na najbliższych zebraniach partyjnych należy określić sposoby realizacji postanowień IV Plenum i konkretne zadania dla członków partii, uwzględniając środowiskowe warunki

i własne potrzeby”. Tak więc zadania partyjne uchwalone na zebraniach podstawowych ogniw, powinny być przydzielone członkom i kandydatom każdej organizacji z uwzględnieniem, rzecz jasna, trudności i możliwości realizacyjnych. Nie mogą te zadania być ogólnikowe, bez konkretnych założeń, bez rozbięcia ich imiennie na poszczególnych członków partii. Muszą jasno i zrozumiale określać temat, miejsce, czas realizacji oraz zamierzone efekty.

Ale przecież zadania partyjne zawsze były przydzielane, tyle że ich wykonanie często pozostawiało sporo do życzenia. M. in. dlatego towarzysze Wojciech Jaruzelski w swym przemówieniu na zakończeniu obrad IV Plenum powiedział: „W dyskusjach przed IV Plenum wyrażano opinie, że słabość POP bierze się głównie z ich niekonsekwencji w wypełnianiu własnych uchwał, do tego ogólnikowych, z reguły nie adresowanych imiennie, nie odpowiadających na pytanie: „jak?”. Przy tym najbliższe ogniewo, to kontrola wykonywania postanowień i zadań”. I tu właśnie leży sedno sprawy.

Warto podkreślić jednocześnie fakt, że Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, jej podstawowe organizacje, jej członkowie działający przede wszystkim w zakładach pracy, muszą podejmować zdecydowanie bardziej ofensywne przedsięwzięcia w sprawach szczególnie ważnych dla załogi i swego środowiska. Usprawnić współdziałanie z dyrekcją, samorządem pracowniczym i związkami zawodowymi w osiągnięciu efektywności danego przedsię-

biorstwa zgodnie z interesem ogólnospołecznym. Wszyscy członkowie partii muszą być wszędzie tam, gdzie występują bolączki, a nawet krzywdy ludzkie. To są jedynie niektóre z metod doskonalenia przewodniej, kierowniczej i służebnej roli partii.

W każdej w zasadzie organizacji podstawowej są również ludzie młodzi. Na ogół do pracy nie trzeba ich inspirować, często wystarczy po prostu tylko zauważyć, przydzielić odpowiednie zadanie partyjne stosując zasadę stopniowania trudności, a w razie występowania kłopotów w trakcie realizacji — pomóc. Tym ludziom nie trzeba wielkich zaszczytów. Oni chcą, żeby liczone się z ich zdaniem. Tu znów posłużę się cytatem z przemówienia Wojciecha Jaruzelskiego: „...domyślność, samodzielność myślenia i działania były postrzegane raczej jako bariera. A przecież na wszystkich szczeblach, jak nigdy, potrzeba dziś Polsce ludzi twórczych, nowoczesnych, odpowiedzialnych, tak zwanych „niepokojnych duchów”, odważnych w podejmowaniu spraw trudnych, w wyrażaniu myśli, podejmowaniu ryzyka. Siła polityki kadrowej nierazko ich gubi. Równocześnie zbyt powoli odsiewa biernych i miernych, nastawionych po prostu na przetrwanie”.

Założenia programowe, zatwierdzone na X Zjeździe, są dalekosiężne, bowiem idą odważnie do przodu w wiek XXI. Ogólnospołeczny zryw do nowoczesności i efektywności musi zacząć się od partii, od jej członków, od nas...

ANDRZEJ WINIARSKI

Co zrobiliście, aby zaoszczędzić?

Potrzeba wzrostu efektywności gospodarowania zasobami surowcowo-materiałowymi i paliwowo-energetycznymi nabiera w obecnym stanie naszej gospodarki szczególnego znaczenia. Przedsiębiorstwa mają opracowane programy oszczędnościowe — czy je realizują zgodnie z założeniami? Na pytanie: — CO ZROBILIŚCIE, ABY ZAOSZCZĘDZIĆ? — odpowiada główny ekonomista w Zakładach Płyt Pilśniowych w Przemysłu BARBARA KOŁODZIEL.

— Są dwie możliwości zwiększenia zysku przedsiębiorstwa — poprzez wzrost produkcji, względnie obniżkę kosztów własnych. W naszych warunkach pierwszą ogranicza automatyzacja procesu technologicznego oraz bariery w zakresie zaopatrzenia materiałowego, które wynikają z centralnego rozdzielnictwa. W efekcie — podstawowe rezerwy tkwią w racjonalnym zużyciu materiałów, surowców, paliw i energii. W naszym przedsiębiorstwie zaprogramowaliśmy szereg działań, które stwarzają nie tylko techniczne i organizacyjne warunki do uzyskania oszczędności, ale pobudzają również zainteresowanie załogi, wywołują inicjatywę i inwencję pracowników. Zadania, jakie postawiliśmy przed sobą sięgają roku 1990. W zeszłym roku zakończyliśmy modernizację składowiska surowca drzewnego, co powinno przynieść oszczędność nie tylko podstawowego składnika płyt pilśniowych, ale także energii elektrycznej. W tym roku natomiast przewidujemy uruchomienie produkcji szpachłówek, z wykorzystaniem surowców krajowych, której dostawy są nierytmiczne i często zakłócały tok pracy zakładów. Z innych ważniejszych przedsięwzięć wymienić należy: modernizację aparatury kontrolno-pomiarowej elektrociepłowni i oddziału rozwałkowania płyt porowatych.

Zadania zawarte w zakładowym programie „wzrostu efektywności gospodarowania zasobami surowcowo-materiałowymi i paliwowo-energetycznymi” winny doprowadzić do zmniejszenia w 1990 roku, w porównaniu do roku minionego, energochłonności produkcji płyt pilśniowych o 16 proc., zużycie surowców drzewnych powinno zmniejszyć się o 9 proc., zaś materiałów lakierniczych — o około 5 proc.

Również na bieżąco prowadzimy politykę racjonalnej gospodarki surowcami i energią. Odbiwa się to poprzez zwiększenie wymogów jakościowych w stosunku do dostawców oraz ściślejszego przestrzegania parametrów produkcyjnych. Tą drogą zaoszczędziliśmy w zeszłym roku około 40 mln zł.

W ubiegłym roku zwróciliśmy się z wnioskiem do Ministerstwa Gospodarki Materiałowej i Paliwowej o objęcie naszego przedsiębiorstwa systemem zachęt materialnych z tytułu oszczędności surowców, materiałów, paliw i energii. Odpowiedź była pozytywna. Opracowaliśmy więc regulamin, który skonsultujemy z załogą i — po zatwierdzeniu — rozpoczniemy wypłacać nagrody z tytułu oszczędności.

Plenum WK ZSL

Kolejny krok w dojrzewaniu politycznym...

Z końcem marca zakończyła się kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach ZJEDNOCZONEGO STRONNICTWA LUDOWEGO. W tym czasie ożywiła się praca wielu kół, ludowcy podkreślili swą obecność w środowisku. Józef Kukułka, wiceprezes NK ZSL, nazwał tę kampanię kolejnym krokiem w dojrzewaniu politycznym partii chłopskiej. Ale ujawniła ona także, że oprócz prężnych, dobrze pracujących podstawowych ogniw są i takie, których działalność ogranicza się jedynie do zebrania. Na nim często nawet wypracowuje się ambitne programy, które jednak oglądają światło dzienne dopiero przy okazji... następnego zebrania.

W Przemyskiem bardzo konkretnym planem kampanii jest m. in. 307 nowych członków oraz 10 nowych kół ZSL, m. in. w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Przemysłu Mięsnego w Jarosławiu, RW LZS, RSP Wietlin III, Szkole Podstawowej w Sieniawie, SKR w Rozwienicy.

Na zebraniach, jak bumerang, powracają sprawy związane z niedostatkami węgla, nawozów oraz środków ochrony roślin, relacjami między ce-

nami skupu płodów rolnych, a np. cenami maszyn i ciągników.

Realizując postulaty z kampanii sprawozdawczo-wyborczej wojewódzka instancja stronnictwa podjęła już działania zmierzające do wprowadzenia bardziej racjonalnej i sprawiedliwej gospodarki środkami produkcji dla rolnictwa — głównie nawozami, w tym wapnem oraz środkami ochrony roślin.

W miejscowościach podgórskich najczęściej dyskutowano na temat tzw. uchwały górskiej. WK ZSL, przy współudziale RW PRON, również i w tej sprawie podjął już konkretne działania zmierzające do weryfikacji dotychczasowego sposobu i metod realizacji wspomnianej uchwały. Podkreślono, że ewentualne zmiany wtedy można będzie uznać za dobre, jeśli będą sprzyjać podnoszeniu produkcji rolniczej w południowej części województwa, jeśli zahamują proces wyludniania się położonych tam wsi.

Na zebraniach sporo miejsca poświęcono też problemom ochrony środowiska, którego stan — niestety — ciągle się pogarsza. Dlatego wszędzie tam, gdzie buduje się wodociąg, musi być

również kanalizacja i oczyszczalnia ścieków. Odkładanie inwestycji ekologicznych prowadzi do ślepego zaułka, do narastania problemów. Już dzisiaj niektóre rejony województwa (m. in. Fruchnik i okolice) borykają się z brakiem wody pitnej. A co będzie za parę lat, gdy ostatnie — dzisiaj w miarę jeszcze czyste — potoki i rzeczki zamienią się w kanały ściekowe? Rozwiązanie tego problemu nie zależy jednak tylko od dobrych intencji władz, ale przede wszystkim od możliwości inwestycyjnych.

Sporo krytycznych słów padło też na zebraniach pod adresem administracji (głównie szczebla gminnego). — Na górze — mówiono — wszystkie jest dobrze, są słuszne uchwały, rozsądne zarządzenia, jest zielone światło. Gdy jednak rolnik stanie przed biurkiem urzędnika, sprawa okazuje się nie do załatwienia.

Wnioski z zebrań (w sumie 41) przekazano władzom administracyjnym. We wrześniu (a więc przed zjazdami gminnymi ZSL), stronnictwo otrzyma informację o ich rozpatrzeniu i ewentualnej realizacji. Nikt jednak nie oczekuje, że wszystkie odpowiedzi będą na „tak”, bo przecież większość wniosków dotyczy spraw inwestycyjnych.

Przebieg kampanii znalazł także odbicie w uchwale plenum. Stwierdzono w niej m. in., że na obecnym etapie niezbędne stają się zdecydowane i rygorystyczne działania zmierzające do racjonalizacji metod zarządzania gospodarką, bo gdy nie zostaną działające motywacje ekonomiczne, to trudno marzyć o powodzeniu reformy. Zwrócono też uwagę na pogarszającą się sytuację społeczno-ekonomiczną wsi i rolnictwa (wynikającą z przyczyn niezależnych od ludności rolniczej), która obniża poziom życia wielu rodzin chłopskich, osłabia zaufanie do polityki rolnej oraz podważa przekonanie o skuteczności mechanizmów reformy. Stąd więc na wszystkich ludowcach ciąży współodpowiedzialność za realizację wspólnej polityki rolnej PZPR i ZSL.



W miejscowościach podgórskich najczęściej dyskutowano na temat tzw. uchwały górskiej. Chodzi o stworzenie warunków sprzyjających podnoszeniu produkcji rolniczej i zahamowaniu procesu wyludniania się wsi takich jak widoczna na zdjęciu Kalendarza Paławska. Fot. E. PAWŁOWSKI

Spotkanie poselskie w Wielkich Oczach

Demagogia i rozsądek

Nawozy są drogie, środki ochrony roślin również. Trzeba by było za nie płacić jeszcze więcej, gdyby nie subwencje państwa — w 1982 r. wynosiły one 16 mld zł, a w ubiegłym 116,5 mld zł. Linie technologiczne w zakładach chemicznych nie wytrzymują długo, maszyny i urządzenia zużywają się bardzo szybko, ciągle modernizacje (mające na celu zwiększenie produkcji) sporo kosztują — nie ma więc co liczyć na stabilizację cen.

Taka jest refleksja natury ogólnej, wynikająca z wypowiedzi posła EDWARDA DECA na spotkaniu z rolnikami w gminie Wielkie Oczy. Relację rozpoczął od wyeksponowania tego zagadnienia, jako że jest to „żelazny” temat wiejskich spotkań poselskich.

Zywność nie może być elementem przetargu między miastem i wsią. Wśród części rolników panuje pogląd, że skoro np. ceny na sprzęt są umowne, to również i oni powinni mieć prawo do ustalania cen na płody rolne według własnego uznania. Wygląda to na brak wyobraźni, bo trzeba pamiętać, że kij ma dwa końce... Gdyby gwałtownie zdrożała żywność, presja załóg przedsiębiorstw produkujących nawozy, odzież, meble, ciągniki, samochody itd. byłaby w zakresie płac tak duża, że musiałby one wzrosnąć (ostatnie lata są tego dowodem). Skoro zaś płace są jednym z elementów kosztów własnych wytwórcy i rzutują na cenę wyrobu, to jest zrozumiałe, że owe nawozy, odzież, meble itd. musiałby znacznie podrożeć, a bez nich wieś też obejść się nie może. Na pewno nie tędy więc wiedzie droga do poprawy sytuacji bytowej naszego społeczeństwa.

Nie przelewa się ani tym w mieście, ani tym na wsi. Próby wzajemnego udowadniania kowal powodzi się lepiej, nie mają większego sensu. Mieszczuchy mówią: „chłop śpi, a w polu mu rośnie”. Rolnicy zaś upatrują w życiu w mieście samych rozkoszy. Mówią: „my musimy pracować od świtu do nocy, a w mieście siedzą sobie przy biurkach, popijają kawę i po ośmiu godzinach nie ich nie obchodzi...”

W Wielkich Oczach zwyczajowo

już próbowano podważyć zasadność ceny na mleko i wodę mineralną. — Czy to nie skandal, że mleko jest tańsze od wody — pytał oburzony rolnik. Z tym demagogicznym chwytem, funkcjonującym od kilku lat, dość często można się spotkać. Z czego on wynika? Ano z tego, że mleko jest dotowane z budżetu państwa, a cena urzędowa ustalona na takim poziomie, by było artykułem powszechnie dostępnym. Producentów wody mineralnej obowiązuje natomiast zasada samofinansowania, a zatem cena jest wynikiem kosztów produkcji, też wciąż rosnących. Śmieszna zapewne byłaby sytuacja, gdyby mleko sprzedawano w cenie wynikającej z rzeczywistych kosztów produkcji, a do wody mineralnej dopłacano z kieszonki państwowej. Nieporozumienie w tym względzie wynika także z uproszczenia samego procesu produkcji wody z bąbelkami. Rozumuje się często tak: skoro jest źródło, to nie prostszego jak czerpać z niego mineralny płyn i rozlewać do butelek. Sam fakt, że ktoś ma krowę, też nie świadczy o tym, że mleko leje mu się strumieniami. Trzeba również powiedzieć otwarcie, że niezależnie od ustroju, w każdym kraju prowadzona jest tzw. polityka osłona państwa w odniesieniu do cen na różne towary i usługi — u nas głównie dotyczy to artykułów żywnościowych. Nie jest więc ważne ile w handlu detalicznym kosztuje litr mleka, ale ile za niego dostaje rolnik w punkcie skupu. Skoro ktoś ma jedną krowę lub dwie, w dodatku o wątpliwej wartości użytkowej, to jest zrozumiałe, że wielkiego interesu na takiej hodowli nie zrobi...

Obawy rolników z gminy Wielkie Oczy (i nie tylko) o wymarcie wsi śmiercią naturalną są chyba trochę przejawskrawione. Ale przywiązać do roli nikogo nie można. Jeden z wypowiedziących się twierdził, że gdyby do wsi docierał autobus, to na pewno jego dwaj synowie wróciliby na gospodarstwo. Nie wiem czy akurat autobus jest w tym przypadku głównym powodem, dla którego synowie porzucili wieś. Jeżeli nawet liczba gospodarstw będzie się zmniejszała, to powiększą się one pod względem wielkości arealu, co z pewnością wyjdzie im na dobre (będzie można wówczas sto-

sować w szerszym zakresie mechanizację upraw). Praca na roli jest ciężka — tu też jest potrzebna naturalna selekcja, zostaną najwytrwalsi, miłujący ten zawód. Może jest to właśnie sposób na wyeliminowanie pojęcia nieopłacalności? Rolnikowi na kilku hektarach nie się nie opłaca (tak przynajmniej wielu twierdzi), a gospodarującym na kilkunastu czy kilkudziesięciu powodzi się znakomicie.

Niektórzy uczestnicy spotkania w Wielkich Oczach byli aż nadto podekscytowani, co nie pozwalało im panować nad swymi wypowiedziami. Jeden z rolników zlorzezył PZU, ponieważ uważa panujący system ubezpieczeń za krzywdzący. Wyraził też pogląd, że „rolnika chce się zgubić podatkiem, by odebrać mu się ziemi i w ten sposób państwo chce doprowadzić do kolektywizacji”. Inny z dyskusantów zarzucił pracownikom instytucji i urzędów brak poszanowania dla rolnika. Zapytany przez kogo nie został należycie obsłużony, powiedział demagogicznie: — Wszyscy uważają chłopca za coś gorszego, tak jest w ogóle wszędzie... A jeszcze inny uczestnik spotkania zapytał podniesionym głosem: — Dawniej płacili się karę za to, że nie wybrało się nawozów sztucznych, a dlaczego teraz nikt nie płaci nam za to, że nie możemy ich kupić?

Nie wszyscy jednak dawali się ponieść emocjom, koncentrując się na wnioskach o charakterze środowiskowym. Dotyczyły one m.in. polepszenia nawierzchni niektórych dróg w gminie, otwarcia punktu skupu buraków cukrowych w Kobylnicy Wołoskiej, wymiany w tej wsi transformatora na urządzenie o większej mocy, potrzeby zwiększenia ilości i częstotliwości dostaw leków do miejscowej apteki, a także przyspieszenia prac związanych z poszukiwaniem wody na zaopatrzenie mieszkańców Wielkich Oczu.

Do części wniosków ustosunkowali się: przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego ADAM HEBA i poseł EDWARD DEC oraz sekretarz WK ZSL JAN ROGAŁA, pozostałe przekazane będą do rozpatrzenia i załatwienia właściwym instytucjom i urzędom.

W. WOJCIESZONEK



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA

Droga pod lasem

Zabudowania Felicji i Romana Tomaszewskich w Skopowie (gm. Krzywca) położone są na samym skraju wsi. Dalej, jeszcze bliżej lasu, przycupnęły chyba tylko dwa gospodarstwa — jedno po prawej, na wzgórzu, a drugie po lewej stronie, nad potoczkiem. Aby dojechać do Tomaszewskich, trzeba skręcić koło kościoła z asfaltowej drogi i pokonać jeszcze jakieś dwa, trzy kilometry traktu, który — tuż przed ich zabudowaniami — przechodzi w polną drogę z głębokimi koleinami. I właśnie ta droga, a głównie jej odcinek biegnący obok lasu, są — choć może to za dużo powiedziane — przyczyną sporu Tomaszewskich z... No właśnie — z kim? Ale o tym później. Nieco dalej od ich zabudowań droga biegła kiedyś wawozem, gdy jednak stała się zbyt wyboista, ktoś pierwszy przejechał obok, po pastwisku — i tak zrobił się objazd. Dzisiaj wawozem nikt już nie jeździ. Ale o to Tomaszewscy właściwie nie mają pretensji.

— Niech już tak będzie. Ale niech nam zabiorą te paru metrów na drogę, grunt odpisz, abyśmy za ten kawałek pola nie płacili podatku. Czy nie można tak zrobić? — pytają.

Dalej droga wychodzi z wawozu i przebiega przez grunty Państwowego Funduszu Ziemi, a tuż przed lasem ponownie biegnie przez posiadłość (łąkę) Tomaszewskich. Teren jest lekko podmokły, po paru przejazdach robią się wyboje. Korzystający z niej, zamiast więc jechać właściwą drogą (ale po dziurach; wtedy trzeba pokonać kilkadziesiąt metrów przez las), jadą skrajem pola. A na to Tomaszewscy — co oczywiste — nie chcą się godzić. I trudno im się dziwić, bo przecież nikt nie lubi, gdy ktoś z czyjegoś pola robi sobie drogę. Wbijali kolki, zastawiali żerdzi, ale ludzie jeżdżą nadal — zarówno rolnicy indywidualni, jak i też inni zwożący drewno z lasów gminnych (na zlecenie Urzędu Gminy w Krzywcu).

Do Skopowa pojechała komisja z gminy i stwierdziła, że owszem, Tomaszewscy są poszkodowani, bo z części ich pola niektórzy zrobili sobie drogę. Kto ma jednak zapłacić ewentualne odszkodowanie?

— Tu sprawa się komplikuje, bo po polu jeździły nie tylko ciągniki zwożące drewno. Urząd Gminy nie może przecież płacić za szkody wyrządzone np. przez rolników indywidualnych — powiedziała pani z komisji.

Nie do zaakceptowania jest również — zdaniem tej samej osoby — propozycja Tomaszewskich, którzy proponują odstąpienie kawałka pola na drogę. Ale chcą, aby zmniejszono im w związku z tym podatek (a rocznie płać ok. 70 tys. zł). Podobną propozycję mają w odniesieniu do wspomnianego wcześniej wawozu. To rozwiązanie nie wchodzi jednak w rachubę, tak — po prostu — nie można. Byłoby to możliwe przy okazji ewentualnego scalenia gruntów.

Trudno więc już dzisiaj przesądzać, jak sprawa będzie rozwiązana, ale nie sposób odmówić Tomaszewskim racji, gdy zabiegają o to, aby z ich pola nikt nie robił sobie drogi. Najprostszym wyjściem wydaje się być utwardzenie właściwej drogi — nikt wtedy nie będzie (?) przejeżdżał przez pole przy lesie. Ale gdy Tomaszewscy proponują na więkskim zebraniu utwardzenie drogi od ich zabudowań aż do lasu, to z reguły słyszą: — Tam kończy się wieś, tam nie potrzeba drogi...

Faktycznie — po cóż droga, skoro można jechać przez pole. A że tam rośnie koniczyzna? Eee, tam...

Podobne utrapienie jak Tomaszewscy ma także paru innych rolników, ale w innej części wsi (po ich ziemi jeździły traktory zwożące drewno). Im także nie pomogły kolki i kopanie dołków. Tak było np. wiosną br.

(cd)

Inicjatorzy postępu

Oddział Wojewódzki STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW ROLNICTWA zrzesza około 1 000 członków (w tym 42 zbiorowych), skupionych w 64 kołach zakładowych. W latach 1981—1983 znaczący był pewien spadek liczby członków oraz słabsza działalność kół. Tendencje tę udało się jednak zahamować, co więcej nowe koła zawiązały się m. in. przy Zespole Szkół Rolniczych w Zarzeczu, „Agromie” w Bobrowcu, SKR we Fredropolu, wojewódzkich związkach hodowców owiec oraz hodowców i producentów trzody chlewniej, Wojewódzkim Zakładzie Usług Wodnych. Utworzono także koło rzeczoznawców (52 członków) przy OW SISR. Do wyróżniających się ogniw należą koła przy Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin, POM w Bobrowcu, Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt w Przeworsku, Zakładzie Doświadczalnym Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Ożańsku, WOPR w Korytnicach, Oddziale Związku PGR. Nie udało się jednak rozszerzyć oddziaływania SISR na pion spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej”, niewielki postęp organizacyjny zanotowano także w rozwoju bazy stowarzyszenia w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych i rolnictwie indywidualnym (zawiązało się tylko jedno koło skupiające 17 rolników).

Jednym z podstawowych zadań SISR jest upowszechnianie fachowej wiedzy. W latach 1981—1984 zorganizowano 40 konferencji naukowo-technicznych (część z nich miała krajowy bądź regionalny charakter). W tym też okresie stowarzyszenie znacznie ożywiło działalność kursową (np. 5-miesięczne kursy „Podstawy wiedzy i kwalifikacji rolniczych”, kursy bhp I stopnia, kursy ogrodnicze i wiele innych).

Wdrażanie postępu technicznego, rozwijanie racjonalizacji i wynalazczości to podstawowe sfery działalności SISR. W latach 1984—1986 w pięciu POM-ach

oraz w Państwowym Gospodarstwie Rybackim w Starzawie zgłoszono 193 wnioski racjonalizatorskie, z których wdrożono 91. Najlepsze w tej dziedzinie są POM-y w Birczy, Bobrowcu i Radymnie. OW SISR dwukrotnie był współorganizatorem konkursów na „Najlepszy pomysł racjonalizatorski i rozwiązanie techniczne w indywidualnym gospodarstwie rolnym”. Wyróżnione projekty prezentowano na wystawach rolniczych.

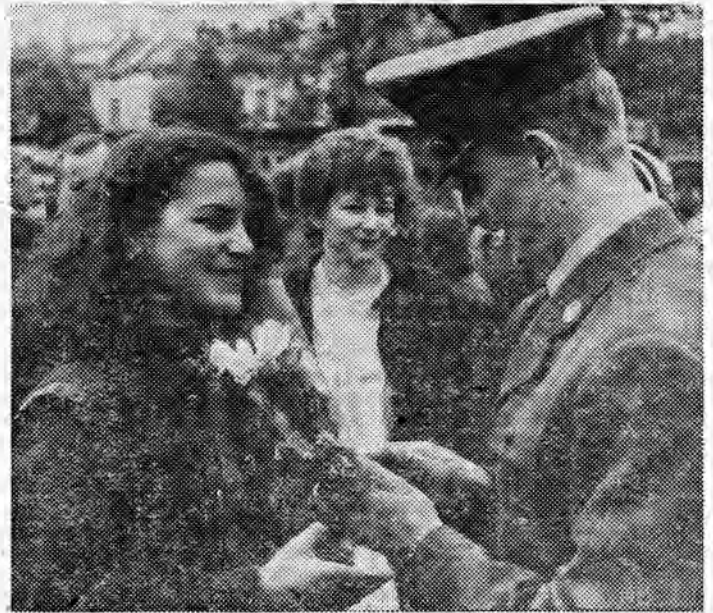
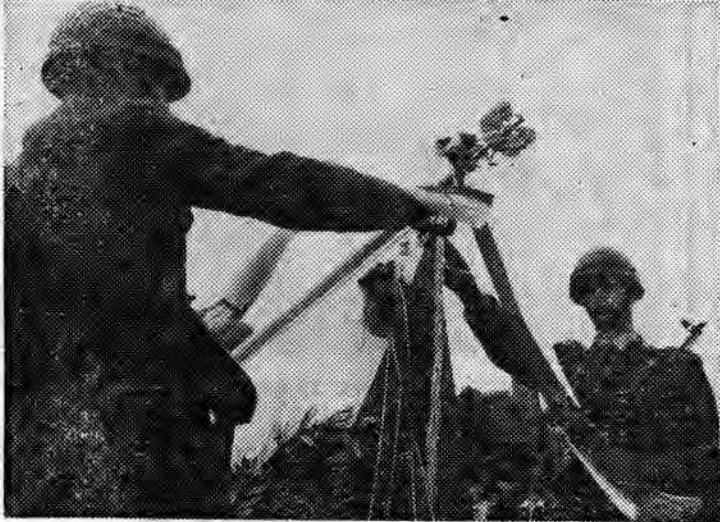
Atrakcyjną formą zdobywania doświadczeń, praktycznego zapoznawania się z osiągnięciami innych są wycieczki zagraniczne. W latach 1982—1984 gościło w Przemysku siedem grup specjalistów z Bulgarii, NRD, Węgier i Jugosławii. Były oczywiście rewizyty. Ponadto PGR w Makowisku, sieniawski „Igiopoli” oraz ZDHAR w Ożańsku wymieniają doświadczenia i gospodarstwami rolnymi w obwodzie lwowskim.

W przyszłym, na kwietniowym III WOJEWÓDZKIM ZJEZDZIE DELEGATÓW SISR, programie działania do 1991 r. za podstawowe cele organizacji stawia się m.in. bardziej zdecydowane i skuteczne włączanie się inżynierów i techników do unowocześniania rolnictwa i realizacji zadań wynikających z uchwał kongresów organizacji naukowo-technicznych. Urzeczywistniane to będzie przez dalsze doskonalenie sposobów i możliwości podnoszenia wiedzy i kwalifikacji zawodowych, zaciężanie współpracy z placówkami naukowo-badawczymi oraz kontynuowanie wymiany specjalistów z zaprzyjaźnionymi ośrodkami w NRD, Jugosławii i na Węgrzech. Dążyć się też będzie do ożywienia pracy i tworzenia nowych klubów techniki i racjonalizacji oraz popularyzacji konkursu z zakresu wynalazczości i usprawnień.

(cd)

PRZYSIĘGA

Fotografował R. PAWŁOWSKI



W Przemysłu powołano Miejską Radę Młodzieży Szkolnej

Z punktu widzenia młodzieży

Nie była to zabawa w dorosłych. Co prawda w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Przemysłu zasiadała głównie młodzież, to jednak tok obrad nie różnił się niczym od scenariusza „dorosłych” posiedzeń. Również problemy poruszane podczas dyskusji nie ograniczały się jedynie do szkolnego podwórka.

Na inauguracyjnej sesji zebrała się Miejska Rada Młodzieży Szkolnej. Sesję poprzedziły wielomiesięczne przygotowania. Powołano zespół założycielski, dyskutowano nad projektem statutu, poszczególne szkoły ponadpodstawowe wyłoniły swoich reprezentantów do rady.

Kiedy przewodniczący zespołu założycielskiego Bogusław NYKIEL, słuchacz Studium Nauczycielskiego, otworzył obrady, w sali zasiadało 78 młodzieżowych radnych z 14 szkół (w tym również szkół pomaturalnych). Obecność licznych przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych potwierdziła doniosłość tego eksperymentalnego przedsięwzięcia. W gronie zaproszonych gości znaleźli się m. in.: członek Rady Państwa dr Władysław JONKISZ, I sekretarz KW PZPR Zenon CZECH, wojewoda Andrzej WOJCIECHOWSKI oraz prezydent Przemysłu Marian KOZŁOWSKI. Nie zabrakło też pedagogów — dyrektorów placówek oświatowych, którzy tym razem nie mogli zabierać głosu bez zgody uczniowskiego gremium.

O tym, jak działać będzie rada w swojej dwuletniej kadencji i w dużym stopniu zadecydują praca i umiejętności organizatorskie członków prezydium. Dlatego też ważnym akcentem obrad były wybory. Ostatecznie, w tajnym głosowaniu, przewodniczącym rady wybrano ARTURA ZOELLNERA, ucznia I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego. W skład prezydium weszli również: wiceprzewodniczący — KRZYSZTOF MATRAS z II LO i BARBARA MELNARSKA z Zespołu Szkół Ekonomicznych oraz sekretarz — DOROTA WIECH z Zespołu Szkół Muzycznych.

— Są sprawy, które dla radnych Miejskiej Rady Narodowej wydawały się mogą zbyt blade, a które z naszego punktu widzenia mają bardzo istotne znaczenie. Dlatego dobrze się stało, że doszło do utworzenia naszego własnego, młodzieżowego, społecznego ciała. Wierzę, że sami szybko dowiedziemy, iż nie był to pomysł chybiony. — stwierdził nowo wybrany przewodniczący.

O czym mówiono w trakcie obrad? Chętnych do zabrania głosu było sporo. Nikogo nie deprymowała dostojnie wyglądająca mównica. A oto kilka wybranych wątków z dyskusji.

Mariusz KOTULSKI z II LO: — Czy nie warto byłoby powrócić do studenckiej akcji wakacyjnej, takiej jak niedawna Akcja „Przemysł 2000”? Zyskałaby na tym nie tylko przebywająca w tym czasie, w mieście młodzież, ale też całe miasto z tak licznymi, bardzo zaniedbanymi zabytkami.

Robert KUCHARSKI z Zespołu Szkół Rolniczych:

— Czy wszystkie przypadki likwidacji drzew i zieleni w mieście są rzeczywiście niezbędną koniecznością? Dlaczego tak zaniedbany jest rezerwat wisienki stepowej, który można uporządkować, choćby przy społecznej pomocy uczniów z miejscowych szkół?

Marek CHMAJ z Zespołu Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych:

— O młodzieży decyduje się często bez naszego udziału. Udział przedstawicieli samorządu uczniowskiego w radach pedagogicznych bywa niekiedy zupełnie przypadkowy.

Piotr KROCZEK z Zespołu Szkół Mechanicznych:

— Kto pomoże nam odzyskać tak potrzebny Klub Technika przemianowany ostatnio na siedzibę Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej?

Marta SUSZAŃSKA z Zespołu Szkół Gastronomicznych i Przemysłu Spożywczego:

— Najbardziej odczuwalną niedogodnością naszej szkoły jest brak internetu. Co my, jako uczniowie, możemy uczynić, żeby zmienić tę niekorzystną sytuację?

Lucyna MULAŁKA z Zespołu Szkół Ekonomicznych:

— Wnoszę o uzupełnienie składu Społecznego Komitetu Budowy Krytej Pływalni o przedstawiciela Miejskiej Rady Młodzieży Szkolnej i wracam się z apelem do koleżanek i kolegów o poparcie inicjatywy budowy basenu. Myślę, że w każdej szkole można będzie wypracować środki, które wzbogacą społeczne konto.

Andrzej MALINOWSKI z Zespołu Szkół Budowlanych:

— Praktyki szkolne na budowach uczą nas nie tylko konkretnego zawodu, ale również pozwalają dostrzec wielkie marnotrawstwo, złą organizację pracy, pozorowanie roboty. Czy tak musi być?

Obradująca młodzież nie zamykała się we własnym kręgu. Do głosu dopuszczono również i dorosłych. Prezydent Marian Kozłowski udzielał odpowiedzi na uczniowskie interpelacje, wskazując jednocześnie na całą złożoność problemów, z którymi borykają się mieszkańcy miasta.

— To nie początek, ale koniec chwali dzieło — stwierdził sekretarz Zenon Czech, życząc radnym śmiałości i otwartości w stawianiu problemów, a jednocześnie tak potrzebnej wszystkim rozważli.

Czy pomysł powołania Miejskiej Rady Młodzieży Szkolnej okaże się inicjatywą ze wszech miar potrzebną i cenną?

— To się musi udać — powiedział Władysław Jonkisz — choć powołanie zależy teraz już tylko od was, młodzi przyjaciele. Bo życzliwości władz możecie być pewni. Wykorzystajcie więc tę szansę...

(28)



Czy komputer w szkole jest potrzebny?

Powszechnie panuje przekonanie, że komputer w szkole pełni przede wszystkim rolę środka dydaktycznego, podobnie jak magnetofon, projektor filmowy czy grafoskop. Pogląd taki jest błędny i szkodliwy. Błędny, gdyż jako środek nauczania komputer często zawodzi oczekiwania, a szkodliwy, gdyż utrudnia poszukiwanie takich zastosowań, które pozwalają najlepiej osiągnąć cele nauczania spośród których znajduje się alfabetyzacja komputerowa (kultura komputerowa).

Oczekiwanie, że komputer stanie się idealnym i uniwersalnym środkiem dydaktycznym, prowadzi do rozczarowań. I tak komputer:

- nie może czynić nauki samą przyjemnością, jakby tego chcieli uczniowie;
- nie może zastąpić nauczyciela, a nawet go skutecznie odciążyć;
- nie poprawia jakości nauczania — jeśli nauczanie jest złe, wprowadzenie komputera może je tylko pogorszyć.

Poza tym zastosowanie komputerów do wspomagania nauczania nie zawsze daje efekty proporcjonalne do nakładów. Podstawowym celem wdrażania komputerów do szkolnictwa jest zatem nie wspomaganie procesu nauczania, a wyrobienie w procesie kształcenia wspomnianej „alfabetyzacji komputerowej” czy — ujmując szerszej — kultury komputerowej. Komputer winien być obiektem nauczania poznawczego (konstrukcja i działanie zestawu, lekcje informatyki, metody programowania).

Współczesny rozwój techniki wymagać będzie, wcześniej czy później, od każdego członka społeczeństwa codziennego kontaktu z komputerem. Do tego konieczny jest określony zasób wiedzy i umiejętności. Konieczność edukacji informatycznej społeczeństwa jest bezsporna i nieunikniona. Należy ją, jak się wydaje, rozpocząć w sposób przemyślany od uczniów szkół podstawowych po to, by kontynuować ją w szkołach średnich w formie przedmiotu „informatyka” i dalej odpowiednio rozwijać w trakcie studiów wyższych.

Do czego może służyć komputer w dydaktyce? Oczywiście do nauczania informatyki, do przełamywania barier psychologicznych przed korzystaniem z nowoczesnego sprzętu elektronicznego. Może też służyć do nauczania innych przedmiotów. Komputer na ławce, odpowiedni program edukacyjny, specjalnie napisany podręcznik — wprowadza ucznia w bajkowy świat na szklanym ekranie telewizora. Świat prawie rzeczywisty, ale zwrócony do niego tą stroną, którą zgodnie z programem nauczania — trzeba poznać. Uczeń będzie mógł ingerować we wszystkie zjawiska, zmieniać układy i warunki początkowe. Komputer zaprogramowany zgodnie ze współczesną wiedzą o prawach natury, reagujący tak jak reagowałby świat fizyczny, może bardzo wiele nauczyć.

Ważną cechą komputerowych programów edukacyjnych jest zdolność prowadzenia dialogu z uczniem. Komputer nie pozwala na bierność. Zadaje pytania. Reaguje na odpowiedzi ucznia. Musi on podejmować decyzje o dalszym przebiegu programu. Komputer ocenia stopień opanowania wiedzy, niekiedy nagradza ucznia. Czasem nagrodą jest krótka zabawa z komputerem, innym razem pochwała wydrukowana na ekranie. Często wykorzystywane gry komputerowe również są pozytywne — bawia i uczy. Gra traci swą atrakcyjność gdy jest gruntownie poznana i wtedy następuje pytanie: jak to jest zrobione? Od tego momentu zaczyna się gra bez porównania bardziej wciągająca — programowanie. Kto nie przeżył tego, niech spróbuje.

Programowanie nie przedstawia większych trudności uczniom. Ktośkolwiek stworzył im tę szansę, potwierdził to i zrozumie, iż należy uczynić wszystko, by każdy uczeń miał możliwość zdobywania nowych umiejętności w toku samodzielnej pracy. Dlatego też w Studium Nauczycielskim w Przemysłu, nie czekając

na decyzje programowe MOiW, na wszystkich kierunkach znaczną ilość godzin z zakresu technicznych środków nauczania, przeznaczono na obsługę zestawu mikrokomputerowego i elementy programowania. Od roku ubiegłego prowadzone są zajęcia Koła Miłośników Komputeryzacji Dydaktycznej. Uczenie programowania, zwłaszcza przyszłych nauczycieli, ma głęboki sens. Uruchomienie swojego, nawet bardzo prostego programu, daje ogromną satysfakcję i mobilizuje do tworzenia atrakcyjnych, coraz bardziej złożonych programów dydaktycznych.

Jaki powinien być komputer i jak oprogramowany, by stanął na katedrze u boku nauczyciela? Z dotychczasowych doświadczeń SN wynika, że może to być dowolny komputer. Nie musi mieć ani dobrej grafiki, ani kolorów, ani dźwięku. Oczywiście nie będzie źle, gdy komputer nauczyciela będzie wyposażony w te elementy, ale nie jest to konieczne. Dobrze przeprowadzone wykłady powodują, że liczby przemawiają do uczniów silniej niż przepiękne rysunki, które można by wykonać na Commodore czy Amstradzie. Najważniejsze nie jest nawet oprogramowanie. Najważniejszy jest nauczyciel. Program wspomagający musi być napisany dla konkretnego nauczyciela, dostosowany do jego wykładu, do sposobu komentowania, do jego metod nauczania. Dobrym rozwiązaniem wydaje się być pisanie niektórych programów w szkole. Działając pod kierunkiem nauczyciela uczniowie napiszą taki program, który będzie najbardziej odpowiedni w danej szkole. Należy dodać, iż komputer musi być obecny w całej szkole. Powinien pracować w gabinecie nauczyciela, w sekretariacie i gabinetach dyrektora, wtedy dopiero będziemy mogli mówić o pełnej edukacji informatycznej młodzieży.

Choć niektórzy mówią, że w naszych szkołach nie ma dobrej kredy, ani podręczników, więc co tu mówić o mikrokomputerach, dobrze się dzieje, że szkoły są wyposażane w ten sprzęt. Jest faktem bezprecedensowym, iż niezależnie od sytuacji gospodarczej, niemal wszystkie kraje na świecie widzą konieczność wprowadzania komputerów do swoich szkół. Jest to zapewne wynikiem coraz powszechniejszego przekonania, że urzędzenia te już niebawem staną się naturalnym i powszechnym elementem naszego środowiska cywilizacyjnego. Komputeryzacja świata wydaje się być przesądzona, zatem komputery muszą znaleźć swoje miejsce w edukacji po to, by przygotować młodzież do życia w zmieniającym się środowisku i zapobiec stresom wywołanym brakiem elementarnej wiedzy i obycia w tej dziedzinie. Dlatego komputery do szkół należy kupować nawet kosztem innych pomocy. Jesteśmy w tej dziedzinie bardzo opóźnieni, toteż musimy przeznaczyć na rozwój informatyki duże środki. Zauważmy, że przeciętne sytuowane ucznia długo jeszcze nie będzie stać na kupno komputera, więc szkoła musi mu zapewnić dostęp do tego sprzętu. Powinny one trafiać tam, gdzie będą najlepiej wykorzystane. W szkole odpowiednio przygotowanej od razu znajdą swoje zastosowanie.

Wyposażenie szkół w mikrokomputery powinno iść w parze z przygotowaniem odpowiedniego oprogramowania dydaktycznego, warunkującego ich efektywne zastosowanie. Produkcja oprogramowania musi nawet wyprzedzać wyposażenie w sprzęt komputerowy. Jesteśmy na początku drogi i mimo wielu trudności — za mało oryginalnych polskich programów edukacyjnych, niewiele sprzętu w szkołach, mała liczba przygotowanych nauczycieli — mamy szansę na stworzenie rzeczywistego systemu komputeryzacji w szkolnictwie. Proces edukacji informatycznej spotyka się jak wiadomo z akceptacją władz oświatowych. Ten prawidłowy i autentycznie aprobowany przez resort oświaty ruch, stwarzający korzystne podłoże dla rozwoju komputeryzacji procesu dydaktycznego.

HENRYK LASKO
Fot. JACEK SZWIC



Podczas przerwy w obradach — rozmowa z wiceprezydentem Przemysłu Romualdem Borysławskim. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Papież Polak

— pasterzem pokoju

W ciągu niespełna dziesięciu lat pontyfikatu Jan Paweł II odbył 34 podróże zagraniczne, podczas których odwiedził 76 państw. Zyskał sobie przydomek „podróżującego papieża”, ale nade wszystko „pasterza pokoju”. Każda taka podróż była bowiem wkładem Kościoła w obronę kruchej i zagrożonej pokoju światowego.

Dzięki swym pielgrzymkom obecny papież wyjątkowo dobrze poznał realia współczesnego świata, problemy Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, a także konflikty wewnętrzne w państwach Trzeciego Świata (np. tylko w Ameryce Łacińskiej był osiemnastokrotnie).

Wizyty Jana Pawła II są same w sobie wielkim wydarzeniem, mają znaczenie nie tylko dla życia duchowego wiernych, lecz także wywierają wpływ na rozwój wydarzeń politycznych. Papież, głosząc potrzebę pokoju, odwołuje się podczas swych podróży bardziej do szerokiej rzeszy wiernych, do mas katolickich, niż do elit ekonomicznych i politycznych, konsekwentnie angażując autorytet moralny Kościoła w obronę pokoju.

Już niemal nazajutrz po wyborze na Stolicę Piotrową, Karol Wojtyła, przemawiając na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, wskazał pokój jako wartość, której świat najbardziej potrzebuje. W orędziu „Pokój rodzi się z serca nowego” z 1 stycznia 1984 r. dał wyraz swemu zaniepokojeniu napięciem i atmosferą zimnej wojny, apelując o podjęcie kroków w kierunku redukcji zbrojeń i porozumienia. W orędziu wielkanocnym z 1985 r. głosił m. in.: „Czterdzieści lat temu zakończyła się wojna. Czy pokój jako owoc sprawiedliwego porządku naprawdę nastąpił? (...) Z bólem trzeba stwierdzić, że zbyt wiele jest jeszcze miejsc na geograficznej mapie świata, gdzie prawa człowieka są zaprzeczane (...), gdzie miliony dzieci, mężczyzn i kobiet jest skazanych na śmierć z powodu głodu (...), gdzie wysięg zbrojeń ogromnie zwiększa groźbę całkowitego zniszczenia (...)”.

W orędziu z 1 stycznia 1986 r.

potwierdził „swoje i całego Kościoła katolickiego zaangażowanie w sprawę pokoju”, wskazując jednocześnie na istniejące zagrożenie: „najbardziej dramatycznym i niesprawiedliwym przykładem jest nadal widme broń atomowa, które wzięło początek z przeciwstawienia Wschód — Zachód”.

Pontyfikat Pokoju Jana Pawła II wyraża wiarę w doczesny sens wysiłków człowieka dla ratowania i umacniania pokojowego współistnienia. Potwierdzają to słowa papieża na zakończenie orędzia z 1 stycznia 1987 r.: „Pokój jest zawsze dobrem Bożym, jednakże zależy również od nas. Drogi wiedzące ku pokojowi są kluczem w naszym ręku. Do nas należy otwarcie się wszystkim drzwi”.

Papież traktuje pokój globalnie, jako wartość nadrzędną, której broni w płaszczyźnie duchowej i politycznej. W cytowanym wyżej orędziu mówi: „pokój jest wartością, która nie ma podziału na Północ — Południe, Wschód — Zachód. Jest tylko jeden pokój”. Papież wypowiada się zarówno przeciwko zagrożeniu konfliktem globalnym, jak i przeciwko wojnom lokalnym (aktualnie dotyczy się ich na świecie 25, a od 1945 roku było ich ponad 160), opowiadając się za dialogiem ZSR — USA i Wschód — Zachód.

Licząc na dialog wierzących z niewierzącymi w obronę pokoju, głowa Kościoła katolickiego podejmuje bezprecedensowe działania w kierunku połączenia wszystkich kościołów i religii świata celem wspólnej modlitwy o pokój (październik 1986 r. w Asyżu).

Kolejna, trzecia już podróż Jana Pawła II do Ojczyzny rodzi nadzieje na umocnienie pozytywnych tendencji Watykanu w sprawie problemów współczesnego świata, wśród których kwestia obrony pokoju jawi się jako najistotniejsza.

JERZY KIELTYKA

Apel Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy i Wyposażenia Szpitala Wojewódzkiego w Przemyślu

Zdrowie jest najcenniejszą wartością każdego człowieka.

Z niecierpliwością oczekujemy na poprawę warunków leczenia chorych, jak i na poprawę warunków pracy służby zdrowia. Dlatego też ochrona zdrowia stoi tak wysoko w hierarchii problemów społecznych województwa.

Na czoło, jako najpilniejsze w Przemyskim zadanie w tym zakresie, wysuwa się priorytetowa budowa SZPITALA WOJEWÓDZKIEGO, inwestycja znacznie przekraczająca możliwości finansowe naszego województwa. APELUJEMY zatem do związkowców, rad pracowniczych, kierownictw przedsiębiorstw i instytucji, organizacji społecznych i politycznych — o finansowe wsparcie na rzecz wyposażenia w sprzęt medyczny budującego się szpitala.

Srodki na ten cel gromadzone są na koncie Społecznego Komitetu Wsparcia Budowy i Wyposażenia Szpitala Wojewódzkiego przy WPZZ w Przemyślu (nr 65517-20806-132 PKO Przemyśl). Zaowocują one poprawą stanu zdrowia obywateli, przyczynią się do niesienia lepszej i skuteczniejszej pomocy wszystkim chorym i cierpiącym.

LICZY SIĘ KAŻDA ZŁOTÓWKA. Pamiętajcie: każda wpłata przyspieszy oddanie do użytku nowego szpitala!

Leonard Czaska

ŻYCIE z „ŻYCIEM”

Prawie sentymentalne refleksje

Pisałem już o tym, że niemal od samego początku ukazywania się „Życia” penetrowaliśmy sąsiednie powiaty. Działo się to jednak sporadycznie i dotyczyło przede wszystkim miast — Jarosławia, Przeworska, Lubaczowa, Radymna. Z upływem czasu tych „wypadków” było coraz więcej. Gdy powstało województwo przemyskie, mieliśmy już więc pewną grupę stałych czytelników na naszym terenie. I mimo, że tygodnik nadal liczył tylko 8 stron i nikt oficjalnie nie przyznał nam statusu pisma wojewódzkiego, postanowiliśmy ową dziennikarską penetrację rozwijać. Zaczęliśmy od wprowadzenia na nasze łamy rubryki „Wczoraj sąsiedzi — dziś partnerzy”, w której przedstawialiśmy wszystkie miasta i gminy. Pomagali nam w tym wierni współpracownicy. Nowa rubryka spotkała się z przychylnym przyjęciem, a dziś — z perspektywy lat — wydaje mi się ona jednym z najlepszych przedsięwzięć zmierzających do integracji regionu. Później publikacji pozapremyskich znaleźć można w „Życiu” więcej i to bardzo różnorodnie tematycznie oraz warsztatowo. Nadeszły nawet czasy, gdy zaczęto nam zarzucać, że np. częściej piszemy o Jarosławiu, Przeworsku czy Lubaczowie albo Dynowie, Sieniawie czy Pruchniku, niż o Przemyślu, Birczy, Stubnie... Bywało też, iż niektórzy mieszkańcy Przemyśla (ci o zbyt rozburowanym patriotyzmie lokalnym) krytykowali nas za rzekomo specjalne wyszukiwanie pozytywnych w tamtych „nowych” miejscowościach i przeciwstawianie ich przemyskiemu „nieudacznictwu”. Często i dziś jeszcze z takimi pretensjami się spotykamy. Odpowiadamy zwykle: „chwalamy, jeżeli jest coś godnego pochwały — ganimy zaś za wszelkie zło i „ciężkie my-

ślenie”. Taka powinna być zawsze nasza odpowiedź, choć zdarza się, że „kładziemy uszy po sobie” (by nie zdradzać sytuacji), ale s w o j e robimy nadal...

Ambicją każdego szanującego się pisma jest dążenie do możliwie najszerszej popularności, do stałego zwiększania liczby czytelników. My też takie ambicje mamy i — w miarę istniejących możliwości — staramy się je zaspokajać. Udawało się to, i udaje, całkiem dobrze, zwłaszcza na liczbę mieszkańców — przedtem Przemysła i powiatu, a od 1975 r. województwa, i — szczególnie w ostatnich latach — przydziału papieru.

Na notowany od dłuższego czasu wzrost nakładu (powolny, ale systematyczny), wpływają różne czynniki, głównie jednak urozmaicona zawartość tygodnika (urozmaicona pod względem treści i form dziennikarskich, choć reportaży jest ciągle mało) oraz podejmowanie tematów krytycznych i interwencyjnych, a także przedsięwzięć społecznie użytecznych (czyli tzw. akcji pozaprasowych). W jakimś stopniu na poczytność wpływają też (przez nas traktowane z przymrużeniem oka) różne senniki i horoskopy oraz... zamieszczane od czasu do czasu (ostatnio częściej), akty, niestety, na ogół słabo widoczne z uwagi na arcygodny papier i niedomogi poligrafii. Są tacy, którzy kupują „Życie” właśnie dla rozebranych panienek — tych z fotografią lub z rysunków E. Kmiecika. Dla innych ulubioną lekturą są felietony J. Miszczaka „Za krtek”

lub rubryczka „Dziękujemy” (szukają siebie wśród wymienianych tam z imienia i nazwiska osób, które nadesłały do redakcji pozdrowienia z jakiegoś tam gdzieś pobytu). Jeszcze inni — pasjonują się sportem i sięgają po tygodnik, gdyż znajdują w nim wynik meczu drużyny najniższej nawet klasy lub dowiedzą się, że ich znajomy, startujący w ogólnopolskiej imprezie, zajął w swojej dyscyplinie np. 41 miejsce (gdzieś indziej są takie informacje, gdzie?). Jest właściwie u nas wszystko (no, prawie wszystko), bo oprócz wspomnianych już rubryk i tzw. kolumn tematycznych, znaleźć można także pozycje historyczne, polityczne, ekonomiczne, kulturalne, oświatowe... Co kto lubi!

Ale dość chwaleń się, bo zarówno wrogowie, jak i przyjaciele wytkną mi to, a naczelny też najęży wąsy i coś brzydkiego „rzuci” pod moim adresem.

Może jeszcze tylko o jednej sprawie słów parę — i to bez zbędnej chwalebny — o dawaniu szansy różnym ludziom na „wypisanie się”. Wśród naszych autorów (nazwywamy ich współpracownikami, bo na ogół nie porzostają na jednej publikacji i często utożsamiają się z „Życiem”) są przedstawiciele różnych środowisk i zawodów. Podejmują też różne tematy, w poważnym stopniu wyręczając nas, dziennikarzy. To ich więc także zasługa, że nakład tygodnika stale zwiększa.

Oprócz współpracowników piszących, mamy też rysujących i fotografujących. Tylko czemu o tym „truję”, skoro w poprzednich odcinkach wiele razy oddawałem sprawiedliwość naszemu pozaredakcyjnemu aktywowi? To proste: w przeglądaniu starych roczników zrobiłem małą przerwę i „naszły” mnie takie prawie sentymentalne refleksje. Zakończył się powiatowy okres „Życia”, a mnie we wspomnieniach stapia się wszystko w jedno i dlatego pisząc o przeszłości mieszam to z dzisiejszym dniem tygodnika.

Za tydzień „zejdę na ziemię”, do lektury rocznika 1976. I już z góry zapowiadam, że powinien to być odcinek ciekawy — czy najciekawszy, nie wiem...

(c.d.n.)



TO NOWA WIELKA
LOTERIA FANTOWA

Już są do nabycia losy w punktach sprzedaży „Ruch”. Do wygrania 718 000 cennych fantów. Samochody, motocykle, telewizory kolorowe i czarno-białe, pralki automatyczne, maszyny do szycia, malaksera i wiele innych.

SPRÓBUJ SZCZĘŚCIA
— KUP LOS ZA 30 ZŁ.



Współzawodniczyli w rytmice

W Przemyślu odbył się I WOJEWÓDZKI PRZEGLĄD ZESPOŁÓW RYTMICZNYCH SZKÓŁ MUZYCZNYCH I stopnia. Komisja w składzie: Barbara Ostrowska z Akademii Muzycznej w Łodzi (przewodnicząca), Urszula Nawojka z PSM II stopnia w Rzeszowie, Małgorzata Szczepańska z PSM I stopnia w Lubaczowie oraz Ewa Religa z PSM I stopnia w Przeworsku — wyróżniła za interpretację ruchową kompozycji „Buleczka z masłem” Mozarta uczniów pierwszej i drugiej klasy Podstawowej Szkoły Muzycznej w Przemyślu pod kierunkiem Marii Bodnar i Marii Karasiewicz oraz uczniów klasy drugiej i trzeciej PSM w Przeworsku, którzy przygotowali, pod kierunkiem Ewy Religi „Małe prefudia” Bacha. Wymienione nauczycielki otrzymały nagrody pieniężne.

Przeegląd urozmaicił występ uczniów przemyskiej szkoły muzycznej.

Tekst i zdj. T. ZIEMBOLEWSKA



Zwyczajny cynizm

Termin „kultura” różne miewa odniesienia. Dotyczy szeroko rozumianej twórczości artystycznej, posługujemy się nim także określając np. poziom cywilizacyjny danej zbiorowości społecznej. Zapominamy wszakże o tym, że „kultura” powinna być czynnikiem określającym walory osobowe jednostki ludzkiej, że powinna być składnikiem niełatwego przecież procesu promowania godziwych postaw, dobrych obyczajów, słowem — powinna obejmować najprostsze choćby obszary przyzwoitości.

Z przyzwoitością u nas różnie bywa. Jedni jej brak skrywają mniej lub bardziej umiejętnie, inni epatują tym brakiem otoczenie. Środowisko naukowe realizuje różne badania, stawia hipotezy, formułuje prognozy. Dla potrzeb socjologii, psychologii, ewentualnie innych dyscyplin ma to niewątpliwie określone znaczenie. Zadane jednak osady naukowe, nawet te precyzyjnie przyczyniły dewaluacji tzw. kultury osobistej — nie zmieniają błyskawicznie istniejącego zła. Zło, przejawiające się w coraz liczniejszych przypadkach pospolitego chamstwa, nie maleje. Wręcz przeciwnie — jesteśmy świadkami kreowania i utrwalania nowych, bardzo szkodliwych norm zachowań. Przykładami można by wypełnić w całości kilka kolejnych edycji „Życia Przemyskiego”. Oto tylko niektóre, potraktowane — rzecz zrozumiała — wybiórczo.

W jednym z bloków mieszkalnych na osiedlu Kombatanów w Jarosławiu ktoś powykręcał wyłączniki prądu w piwnicy. O bezmyślności takiego postępowania i o wynikającym z niego niebezpieczeństwie dla życia lub zdrowia każdego mieszkańca tego domu wszystkich trzeźwo myślących przekonywać nie trzeba. Dodajmy tylko, że piwnice są ulubionym miejscem zabaw jarosławskiej diatwy.

Kolejny „kwiatusek”. Ulica Grunwaldzka, także w Jarosławiu. Przy zadbanym trawniku przed kinem „Oka”, równie zadbane ławki (ukłony w stronę władz za troskę o estetykę miasta). Cóż z tego, kiedy młodzież siada na nich tak, by — zwrócona twarzą do ulicy oraz znajdującego się vis à vis lokalu młodzieżowego „Stylowa” — mogła utrudzonymi nogami zdeptać owe zadbane pasma trawników. Dla tych młodych ludzi widać jest to nowy styl bycia.

I wreszcie przykład trzeci. Dworzec kolejowy w Przemyślu. Wśród wysiadających z pociągu spora gromadka uczniów jednej z jarosławskich szkół. Przez tę grupkę usiłują pośpiesznie przeczłapać się dwaj mężczyźni. Widząc, że jest to utrudnione — klną siarczyście i udają się w przeciwnym kierunku peronu. Jakże to wdzięczne i pożyteczne. Zapewne uczniowie i nauczyciele z tej wycieczki, oprócz wrażeń estetycznych, wyniosą wzbogacony zasób terminologii „Jacińskiego”. Przypada się na przyszłość...

Dziczej nam rodzime obyczaje. Nowa subkultura nie zna granic między elementarną kulturą, a najskromniejszym choćby cynizmem. Polska ulica także w biały dzień dostarcza ilustracji na to, jak żyć, aby przeżyć. Coraz bardziej prawo obywatelstwa zdobywa sobie dewiza: „KAŻDY ŻYJE DLA SIEBIE”.

Publicysta „Studenta” tak napisał niedawno o rzeczonym zjawisku społecznym:

„(...) Najsmutniej jest z tymi, którzy nie słyszeli o Diogenesie, a życie samo im jakoś tak cynicznie nie cynicznieje. Po co jednak nad tym się zastanawiać — jest jeszcze wśród dobrodziejstw zdefiniowanej cywilizacji pojęcie „normy psychicznej”. W rewolucyjnym i ewolucyjnym rozwoju form społecznych pojęcie to spełniało czasem rolę gilotynki ociosującej niedomagający społeczny organizm do właściwych rozmiarów. Tymczasem dzisiaj, w domagających jako tako społeczeństwach w drugiej połowie dziewiątego dziesiątka dwudziestego wieku, granice normy zaciera się. Gilotynka stępiała, a ludzie dokoła dla jednych stają się cyniczni, dla innych po prostu wariują”.

Nie sposób nie zgodzić się z tym poglądem.

KAZIMIERZ OSTRZYCKI

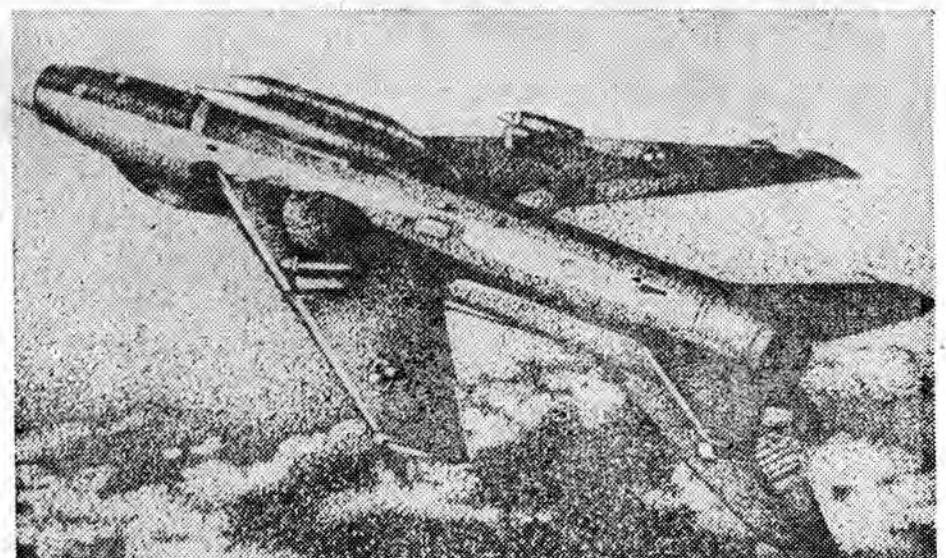
PRZEMYŚLANIN ROBERT GWINNER pasjonuje się plastyką od dawna, ale dopiero w ostatnich latach wyraźniej zaznaczył swoją obecność w środowisku nieprofesjonalnych twórców. Swoje prace eksponował już na wielu wystawach indywidualnych i zbiorowych. Główną dziedziną jego artystycznych zainteresowań jest rysunek oraz grafika. Tworzy całe cykle tematyczne. Inauguracyjny cykl kilkudziesięciu rysunków stanowiły reminiscencje na temat śmierci. Później zainteresował się motywami science fiction, a także tematyką batalistyczną.

Pierwsze prace batalistyczne Robert Gwinner wykonał w 1984 roku. Nie przypuszczał wówczas, że właśnie ta tematyka zaczęła wkrótce dominować w jego działalności artystycznej. W roku 1985 zdobył wyróżnienie na VII Ogólnowojskowej Wystawie Twórczości Amatorskiej w Centrum Kultury Robotniczej w Łodzi, za pracę „Studziarki II”. Kontakty z wojskiem zaowocowały m.in. licznymi wystawami indywidualnymi organizowanymi na terenie jednostek

Konsekwencją czytelniczych zainteresowań Gwinnera są rysunki o tematyce science fiction. Swą plastyczną rekwizytornię wzbogaca on o coraz to nowe elementy. Ostatnio pawiały również kontakt z miesięcznikiem „Fantastyka”.

— Staram się aby moje plastyczne hobby nie zamykało się w kręgu wybranych technik i tematów. Dlatego — oprócz wspomnianych już ciągle wzbogacanych cykli rysunkowych — maluję również ikony, a także impresyjne, kolorystyczne tempery. Moim, ciągle nie zrealizowanym, marzeniem jest rzeźba. Na razie nie mam warunków, aby spróbować swoich sił w tej dziedzinie. Wierzę jednak, że kiedyś spróbuję... (zs)

Batalistyka i fantastyka



Repr. ROBERT PAWŁOWSKI

Krajobraz po wielkiej wodzie (1)

„Czarny” piątek

O tym, co wydarzyło się w piątek, 22 maja oraz nocą dnia następnego — wiemy z licznych przekazów naocznych świadków oraz informacji środków masowego przekazu. Kilku dniowe intensywne deszcze, spotęgowane oberwaniami chmury, uderzeniem gradu i działaniem potężnej trąby powietrznej nad podprzeworskimi wioskami — doprowadziły do niesamowitego wręcz wezbrania wód w dziesiątkach małych rzeczek, potoków i strumyków. Miliony ton wody przezwalały wały ochronne, niszczyły mosty, kładki, przepusty i urządzenia melioracyjne, a następnie uderzyły na rolnicze zabudowania i pola, zakłady przemysłowe i obiekty użyteczności publicznej. Wstępne szacunki mówią, iż żywioł dotknął swym niszczycielskim działaniem 235 miejscowości w województwie, niszcząc i uszkadzając blisko 2 900 różnego rodzaju budynków oraz 17—18 tys. ha użytków rolnych. W pierwszych dniach po „czarnym” piątku, zgłoszono w PZU około 28 tysięcy poważnych szkód w uprawach. Zniszczeniu uległy setki kilometrów dróg i wiele studni oraz ważnych urządzeń komunalnych.

W środę, 27 maja, ruszyliśmy śladem „czarnego” piątku i odwiedziliśmy pięć gmin: Krzywczę, Dubiecko, Jawornik Polski, Kańczugę i Pruchnik. Tylko pięć z zaatakowanych przez straszliwy żywioł 34 jednostek administracyjnych. Oto reporterski zapis tego rekonesansu.

OKROPNA NOC

— To była okropna noc. — mówi pracownica Urzędu Gminy w Krzywczę. — Brak prądu, „egipskie ciemności”, potężna ulewa, przejmujące ryki zaskoczonych we śnie i topiących się zwierząt, przeraźliwe ludzkie wołania o pomoc. Koszmar...

Ta gmina miała szczęście. Woda zaatakowała „tylko”

około 200 ha ziemi (przeważnie gruntów ornych) i 250 gospodarstw. W Ruszelczycach siał spustoszenie Czerwony, a w Skopowie — Rybi Potok. W Woli Krzywieckiej i Krzywczę pokazała pazury Kamionka. Nie spało tej nocy wielu mieszkańców Babie, Bachowa i Reczpola...

Nieujarzmiony żywioł pozostawił po sobie liczne i kosztowne „pamiątki”: zerwane i uszkodzone mosty oraz przepusty i kładki, rozmyte i podmyte drogi, zamulone studnie, zerwane linie energetyczne. Do Sanu i gdzieś daleko w pola płynęły, po tym morzu wody, wielomilionowej wartości dobra: opał, budulec, sprzęt rolniczy, zapasy z ubiegłorocznych zbiorów, potopione zwierzęta...

CIEŁE W MIESZKANIU, SZKLARNIE NA SZOSIE

Dramat w dubieckiej gminie rozegrał się między 20.30 w piątek a 3 rano w sobotę. Sądne chwile przeżyły wsie: Nienadowa, Hucisko Nienadowskie, Śliwnica, część Dubiecka, Przedmieście Dubieckie, Drohobyczka i Bachórzec. Rozjuszono, wyrwane z koryt bezkarnie wody Kamionki, Drohobyczanki i Śliwniczanki stały spustoszone niszcząc wszystko, co stało im na drodze.

— Mamy zalanych około 300 różnych budynków — rozpoczyna swoją „wylicznkę” naczelnik Gminy Dubiecko RYSZARD BAL — w tym 4 kompletnie zniszczone. Dosłownie zniknęło z powierzchni ziemi prawie 80 gospodarskich przybudówek, komórki oraz wiat na sprzęt rolniczy i magazynków. Straciliśmy definitywnie 31 mostów, a przepustów to nawet nie zliczy. Poszło z wodą ponad pół tysiąca sztuk drobiu, 150 silników elektrycznych, 4 przyczepy ciągnikowe i tyleż rozrzutników obornika, dziesiątki ton węgla, drewna itd. Nie ma blisko

80 trwałych, betonowych ogrodzeń, a w wodzie i w mule znalazło się dwa tysiące hektarów upraw — jeśli dodamy te, które „spłynęły” z tak licznych u nas gór i zboczy — będzie dobre trzy tysiące...

Wielu ludzi zapamięta tę „wielką wodę” chyba do końca swych dni. Kierowcę PKS ADAMA CHRUSCICKIEGO żywioł zaskoczył w Przedmieściu w drodze z pracy do domu — wręcz cudem ocalał. ROMANOWI SZYMANSKIEMU z Nienadowej perfidna Kamionka zabrała niemal wszystkie, z takim trudem zdobywane, materiały budowlane. — Zalało mi — mówi zgaszonym głosem — ponad 30 arów pola w pobliżu domu. Nie mam ani jednej pietruszki czy marchewki, ani jednego ziemniaka lub buraka, pszenica zatopiona. Nie mam gdzie paść dwóch krów i na gwałt muszę jedną sprzedać... — Na grunty położone tam, gdzie woda nie dotarła, Szymański i tak prędko nie dojedzie, bo wyrwy na drodze do nich tak ogromne, że i para koni w nich się naraz zmieści. Sąsiadka, JÓZEFA GRZECH, straciła stodołę — była i ani po niej śladu. MICHAŁ SZYMANSKI musi budować trzeci w swym życiu most łączący jego gospodarstwo z wioską — pierwszy „padł” w 1966 r., drugi zabrała Kamionka 22 maja.

U ZBIGNIEWA SACHARCA z Przedmieścia utopiło się 25 kurcząt. Ciele przeżyło powódź w mieszkaniu rolnika, ale jego matka przez cały czas stała w stajni, w wodzie, po szyję, bo w kilku sekundach zniknęły szanse na jej przenosiny w bezpieczne miejsce. Zaosne resztki dwóch „pomidorowych” szklarni gospodarzącego opodał BRONISŁAWA SZYBIANKA w mgnieniu oka znalazły się na samym środku „drogi” łączącej Dubiecko z Dynowem i Przemysłem — teraz, zepchnięte na pobocze, czekają na likwidatora z PZU. Po drugiej stronie szosy, korzystając ze słonecznej pogody,



Roman Lemiech z Siedleczi w kilka minut stracił dach nad stodołą i stajnią, ale podobna bieda spotkała i innych.



Tędy „ciuchcia” z Dynowa do Przeworska nieprędko przejeździe: woda „zabrała” nasyp spod torów.

GENOWEFA OBSZAŃSKA „suszy” (wietrzy) dom, który tamtej nocy zamienił się w basen.

Pech (los?) chciał, że akurat tego piątku szkolili się w Dubiecku naczelnicy z całego województwa. Wojewoda musiał przerwać ten kurs, z Przemysła wysłano specjalny autokar, ale naczelnicy gmin Przeworsk, Kańczuga i Pruchnik wsiadli w malucha kolegi z Medyki i pognali najkrótszą drogą w swoje strony. Nie dojechali do celu, bo było to niemożliwe. Naczelnik z Pruchnika EDWARD BRZUCHACZ ostatnie kilometry pokonywał pieszo, a i tak do domu nie dotarł, bo był on już odcięty od świata.

JAK DRUCIKI...

Jedziemy do Jawornika Polskiego. Na licznych, na tej trasie wzniesieniach i górkach — kilkudziesięciometrowe nawet (wyrzeźbione przez wodę) wyrwy i spływy w głąbie, osuwiska, zawałone błotem i kawałkami drewna rowy przydrożne i melioracyjne.

Kierownik gminnej służby rolnej JAN STANOWSKI ma pełne rozeznanie. Mówi o dramatycznych godzinach walki z żywiołem w Manasterzu, Zagórze, Hadlach Szklarskich i Kańczudzkich, w samym Jaworniku. Podaje nazwiska największych pechowców: FERENCA, JAKUBCA, OLECHA, PAPIEZA. Pod wodą wszystkie łaki (242 hektary) oraz 30 proc gminnych zasiewów — co trzeci hektar zalany lub zamulony czy też „zerwany”. To „zasługa” Mleczi oraz tujejszych potoków: Łeku, Brzezinki, Kaniuchowa, Husówki. Zdeprawowane obiekty przemysłowe, magazyny i składy.

— Tyle lat i z takim trudem budowało się drogi dojazdowe do pól, a teraz —

po ledwie paru godzinach ataku wody — przyjdzie nam praktycznie zaczynać od nowa. Do śnieg będziemy mogli wykonać niezbędniejsze prace, a powrót do stanu sprzed powodzi będzie możliwy dopiero za jakieś pięć, może sześć lat...

Jedziemy dalej, oglądamy zniszczenia.

Tory kolejki wąskotorowej Dynów — Przeworsk, poskręcało w niektórych miejscach tak, jakby nie ze specjalnej stali a cienkich drucików były wykonane. Gdzieniedzie „gołe” szyny zawieszono są w powietrzu, bo nasypu pod nimi już nie ma. Most w Manasterzu leży w krzakach o dobre 40—50 metrów od miejsca, gdzie stał przez tyle lat. I tu dziesiątki ton stali nie oparły się potokowi, który w normalnych warunkach można bez trudu przeskoczyć, albo przejść nie mocząc nóg wyżej kostek. Przez kilka godzin płynęła tu wtedy prawdziwa rzeka...

ZDRUZGOTANA SIEDLECZKA

Wreszcie jesteśmy w rejonie, gdzie „czarny” piątek, przejdzie do historii jako najgorszy dzień w dziejach Siedleczi. Nad tą wioską najbardziej pastwił się zły los, tu sprzężył się trzy żywioły: najpierw przeszła niesamowita trąba powietrzna, później morderczy grad i na koniec potężna ulewa.

Spotkany przy sklepie na krzyżówce WŁADYSŁAW PRZYBYŁAK też dostał za swoje, ale jego szkody to „pestka” w porównaniu ze szkodami innych siedleczczan. Podaje nam nazwiska, wskazuje drogę i żegna słowami: — O, TAM DOPIERO ZOBACZYCIE, COSMY TU WTEDY PRZEŻYLI!...

ZDZISŁAW BESZ



Droga Dubiecko — Śliwnica została zerwana na odcinku około 40 metrów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Co się komu śni

LIŚCIE laurowe zrywać — odbierzesz komuś nadzieję; liście zielone widzieć — przyjemność; opadłe — rozczarowanie; suche — zdrowie.

LEKARSTWO przyjmować — przegrana; masz przepisaną — będziesz chory; dawać je innym — szczęście w grze.

KUCHNIĘ widzieć — plotki; kucharz — niepotrzebne wydatki; widzieć gotującego — zmartwienie; kucharka — dobre gospodarstwo.

CUKIER jeść — jesteś otoczony pochlebami; będąc chorym — szybko wyzdrowienie; otrzymać — starają się o twoją miłość; cukierka — będziesz miał kłopoty; cukierki — przed tobą liczne miłośki.

CIEPLARNIA, przebywać w niej — cel twój szybko zostanie osiągnięty.

JEDWAB tkąć — niepewny interes; jedwabne suknie nosić — dojdiesz do dobroby-

tu; jedwabniki — masz wierznych przyjaciół.

JAGNIĘ — spotkasz dobrą kobietę; mieć — pociecha, spokój serca; widzieć ich dużo — strach; nosić — powodzenie, skaczące — pociecha z dzieci; zabić jagnię — nieczułość.

AFRONT spotka cię — przyjaźń i korzyść.

ALIMENTY płacić — troski i kłopoty; otrzymać — szczęśliwe zakończenie pewnej sprawy.

DYSZEL — osiągniesz swój cel.

GNIAZDO gąsienic zniszczyć — twój wrogiowie knują coś przeciw tobie; gniazdo ptasie znaleźć — wielkie szczęście; jaja z niego wybrać — kłopot w domu; zdjąć je z drzewa — wkrótce wesele. (C.d.n.)



z ławką parkową

— Nareszcie mamy wiosnę, słońce mocniej zaświeciło...

— Już to odczuwam... na sobie.

— Trudno się dziwić, skoro jesteś urzędnikiem, którego popularność uzależniona jest od pogody.

— Prawda. Drzę na myśl co się będzie działo, gdy obiszą mnie zakochane pary. Ba, żeby tylko siedziały...

— A co można jeszcze robić na ławce?

— Różne rzeczy... A redaktor w młodości chodził do parku tylko po to, aby słuchać śpiewu ptaszków?

— Fakt, nie tylko dla ptaszków wpadałem...

— No to proszę zapamiętać, że nie się od tego czasu nie zmieniło i nadal jestem stworzona dla zakochanych oraz obiektem zainteresowania... podglądaczy.

— Bywają jeszcze tacy?

— I to ilu... O, tu za tym krzakiem się czają i czekają na jakąś parkę co nie dla ptaszków do parku wpada.

— Gdyby ktoś chciał spisać twoje wspomnienia, to byłaby pasjonująca lektura...

— Ba, bestseller! Dla sądu również, szczególnie przy rozwodach, a nawet sprawach o tzw. ustalenie ojcostwa. Łza się w oku kręci ile małżeństw już skojarzyłam, ile ludzi zaprowadziłam do USC... A jakbym miała, powiedzmy, napisać coś o „tych rzeczach”, to wszystkie książki Wisłockiej mogłyby być tylko lekturą dla przedszkolaków.

— Ale miłość nie jest twoim najgorszym „klientem”.

— Rzeczywiście. Są gorsi. Przede wszystkim ci, którzy wpadają do mnie po to, aby wypić parę butelek wódki, wina czy piwa. Pół biedy, że piją, ale co dzieje się w międzyczasie? Kłną, rzygają... Nie tak dawno poważnie mnie tacy klienci uszkodziłi, łamiąc w kilku miejscach. Dlaczego? Bo założyli się o „jabcoka”, kto ma więcej „pary” w rękach i w nogach...

— Współczuję.

— Co mi z tego, skoro żaden „lekarz” nie chce się

zjawić i doprowadzić mnie do zdrowia.

— Siedząc na ławce można robić wiele rzeczy, nie tylko takie, o których już mówiliśmy...

— Oczywiście. Nieraz załatwia się tu nie zawsze uczciwe interesy, a bardzo dużo plotkuje na temat różnych, dobrze znanych w mieście osób. Czasem dosłownie aż uszy puchną od wieści kto, z kim, za czyje pieniądze itd. Bywa, że pół dnia spędzają na mnie ludzie, którzy winni w tym czasie pracować: „zamelinują” się w parku i... robota leci.

— Gościsz u siebie nie tylko przemysł i nie tylko krajozwojów. Zdarzają się przecież wizyty mieszkańców innych miast, a czasem państw. O czym mówią?

— O różnych sprawach. To oficjalne stanowisko dla prasy, a tak prywatnie powiem, że...

— No co powiesz?

— Najgorsze, że ja niczemu nie jestem winna, a muszę tego wszystkiego wysłuchiwać — o wyglądzie miasta, pracy handlu, służb komunalnych itp. sprawach.

— W sumie, niełatwo być ławką w parku?

— To, wbrew pozorom, ciężki kawałek chleba.

— Masz jakieś specjalne życzenie?

— Broń Boże nie dajcie mojego zdjęcia do gazety, bo mnie zaraz za tę moją szczerłość z roboty wyleją!...

Rozmawiał J. PROSTY

Marzenia o „M”-ileś...

Problemy mieszkaniowe — mówi się o nich bez przerwy. Usprawnia się budownictwo, wprowadza nowe technologie i systemy, modyfikuje uprawnienia potencjalnych kandydatów na lokatorów, zwalcza tzw. patologię przydziałową — a wyniki? Są raczej skromne.

Zostawmy jednak kłopoty budownictwa uprzedzonego — skoncentrujmy się na indywidualnym. W tej dziedzinie, wbrew pozorom, też nie jest różowo — znaczy: zielono. Pojmiam już taki drobiazg jak przydział działki oduwlannej — wiele osób czeka na to latami. Gehenna rozpoczyna się od momentu, kiedy trzeba „gromadzić” materiały. Jak to się robi i jakim kosztem finansowym i zdrowotnym, może powiedzieć każdy, kto budowę domu przeszedł. Powiedzieć może, ale tego nie robi — po co mu kłopoty.

Sama budowa — najczęściej z udziałem „dzikich” ekip specjalistycznych — to etap zdolny pożreć każdą sumę pieniędzy. Wreszcie wykonanie i ostatni szlif chałupy — trwający z reguły kilka lub kilkanaście lat — i to byłoby właściwie wszystko.

Ostatnio i w budownictwie jednorodzinnych zaczęło coś jakby drgać. Powstają różnego rodzaju młodzieżowe spółdzielnie mieszkaniowe,

spółki produkujące tanie materiały budowlane, lansuje się oryginalne i, co najważniejsze, tanie pomysły budowlane etc. etc. Mam jednak obawy co do tego, żeby na drganiu się nie skończyło. Rewelacyjny pomysł młodego budowniczego spocznie w szufladzie, tanie materiały okażą się do kitu albo ich twórcy zostaną rozłożeni przez podatki i wszystko zostanie tak jak poprzednio, to znaczy będziemy gadać o potrzebie, konieczności itp.

A przecież można by sięgnąć do metod budownictwa upowszechnianego np. w ZSRR lub Czechosłowacji — najkrócej mówiąc — objąć kontrolą i opieką państwa budowę domów jednorodzinnych, m. in. poprzez system odpowiednich pożyczek finansowych i materiałowych, poprzez likwidację „dzikich” ekip budowlanych. Te ostatnie wszak można tworzyć i rejestrować w postaci zinstytucjonalizowanej. Wszystko po to, żeby obywatel nie musiał uganiać się za ludźmi i materiałami, żeby nie musiał przepłacać i kombinować. Gdyby powołał np. firmy budujące domy (szeregowo, wolno stojące itp.) w stanie surowym, do wykonania przez właściciela — ośd mieszkaniowy stosunkowo szybko zostałby przeniesiony do historii.

J. WINNICKI

Horoskop



BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Jak bał, to bał! Nikt nie ma prawa ingerować w Wasze życie prywatne, ale — jeśli idziecie na całość — czy nie można przywołać Was do porządku? Nie miejcie zatem pretensji, zwłaszcza że nie jesteście bez winy...



RAK (22 VI — 22 VII)

Jakaś niezbyt miła wiadomość. Nie poddawaj się jednak stresom. Fortuna kołem się toczy. A Ty jesteś dzieckiem szczęścia. Niedzielne spotkanie może przynieść burzę!



LEW (23 VII — 22 VIII)

Taki jesteś oblatany, a cofasz się przed pierwszą (i to niewielką) przeszkodą? Więc jak to z Tobą jest? Lubisz robić szum wokół siebie, ale nie konkretnego z Twoich zabiegów nie wynika. Pozorowane działania daleko Cię nie zaprowadzą. Prędzej czy później ludzie poznają się na Tobie i zostaniesz sam.



PANNA (23 VIII — 22 IX)

Najwyższa pora pomyśleć o rybie Twojego życia. Dawno już nie wędrowałaś, więc może by tak poświęcić weekend? Nad wodą spokojnie obmyśl plany wakacyjne. Czy co roku muszą być one takie same?



WAGA (23 IX — 23 X)

Teraz właśnie przede wszystkim musisz kierować się rozsądkiem! Pod żadnym pozorem nie dopuszczaj do głosu emocji, bo wyjdiesz na tym jak Zabłocki na mydle. W domu w porządku. W uczuciach — niewinny flirt.



SKORPION (24 X — 22 XI)

Więcej uwagi poświęć najbliższym, od których ostatnio się odseparowałeś. W tym tygodniu pojawi się przed Tobą pewna ryzykowna sprawa. Dobrze będzie ją podjąć.



STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Więcej wiary w siebie! Uwierz, że cel jest w zasięgu Twojej ręki. Zdobędziesz nowych sprzymierzeńców, więc głowa do góry! Więcej uwagi poświęć zdrowiu...



KOZIOROZEC (22 XII — 20 I)

Czeka cię miłe spotkanie. Nie obiecuj sobie po nim jednak zbyt wiele, abyś się nie rozczarował. Przy okazji postaraj się wyjaśnić pewną wątpliwość, która nie daje Ci spokoju.



WODNIK (21 I — 20 II)

Dość asekuranctwa! Najwyższy czas wziąć się do roboty. Nie zapominaj przy tym, że inni też mogą mieć rację i nie bądź demagogiem! W domu trochę nerwówki, ale gdzie jej nie ma?



RYBY (21 II — 20 III)

Nastrój refleksyjny będzie się potęgował. Nie musicie jednak obnosić marsowej miny. Przeciwnie z natury jesteście pogodni i takimi wszyscy wokół chcą Was widzieć. Na sobotę przygotujcie trochę słodkości (mogą wpaść goście).



BARAN (21 III — 20 IV)

Jeszcze trwa wiosna — pora miłosnych westchnień. Nie ma się czego wstydzić. Wszak nie co ludzkie nie powinno Ci być obce. Z wyznaniem: „Ty na całe życie” — jednak jeszcze się wstrzymaj.



BYK (21 IV — 21 V)

Zdaje się, że przeholowałeś. Bierzesz sobie za dużo spraw na głowę i później zapominasz co komu obiecywałeś. Uporządkuj wreszcie swoje życie, bo dłużej tak nie można!



„Pieniądże rzucone w wodę...”

To nie krytykanctwo, ale sygnał o złej pracy, o marnotrawstwie społecznych pieniędzy, a przede wszystkim moja wrodzona wrażliwość na ludzką bezmyślność, pozorowanie pracy, wyrzucanie społecznych pieniędzy.

Będąc 22 maja przejazdem w miejscowości Łubno k. Dynowa zwróciłem uwagę na pracę robotników drogowych, którzy łatali dziury w nawierzchni drogi. Pracowało przy tym 3 kierowców i 4 pracowników drogowych. Do dołków, w których stała woda deszczowa, jeden z pracowników wtryskiwał specjalnym urządzeniem rozgrzaną smołę, za nim dwaj robotnicy wysypywali „w te przygotowane miejsca” tłuczeń, który równał walec drogowy. Nie znam się na tym — może rzeczywiście tak może być i deszcz w niczym tu nie przeszkadzał. Chciałem utwierdzić się czy mam rację — zatrzymałem się więc na chwilę i powiedziałem do jednego z robot-

ników, że to „pieniądze rzucone do wody”. — Ja wiem o tym, ale nadzór tak kazał — odpowiedział. Gdy zapytałem, gdzie jest nadzór, odpowiadano mi, że nie ma. Często słyszymy, że mamy takie drogi, bo brakuje pieniędzy, że budżet skromny, brak materiałów („Życie Przemyskie”, wypowiedź tow. Z. Cichockiego, I sekretarza KM PZPR w Przemysłu). To jest prawda, tylko że polowiczna. Myślę, że na mój sygnał odezwie się Rejon Drog Publicznych w Przemysłu i odpowie ile kosztowała i przez ile dni droga, którą „naprawiali” pracownicy rejonu będzie sprawna?

WD
(nazwisko i adres znane redakcji)

Franciszek Kak (Sarżyna). Zaoczne 3-letnie technikum rolnicze są w Przemysłu (ul. I Armii WP, tel. 54-97), Oleszycach (tel. 55) i Zarzeczu (tel. 82). Warunkiem przyjęcia jest ukończenie zasadniczej szkoły rolniczej (lub przynajmniej przysposobienia rolniczego i semestru zerowego). Termin składania podań upływa 25 sierpnia. Kandydaci przyjmowani są bez egzaminu wstępnego. Nie ma natomiast w Przemysku (brak kandydatów) zaocznego technikum rolniczego dla absolwentów klas ósmych.

Redakcja odpowiada



„Frontem do klienta”

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „ZP” z 13 maja br. informujemy, że w księgarni nr 102 w Przemysłu nie ma remontu, jest natomiast planowany remont.

Przeprowadzenie inwentaryzacji zdawczo-odbiorczej było w tym przypadku obowiązkiem przedsiębiorstwa, gdyż każda dłuższa (powyżej 35 dni) nieobecność pracownika materialnie odpowiedzialnego powoduje, w myśl przepisów, konieczność przeprowadzenia inwentaryzacji. Dla przedsiębiorstwa każde takie zamknięcie (nie tylko w maju) jest wielką stratą. Nie jest to jednak wynikiem braku odpowiedzialności a koniecznością bardzo dla przedsiębiorstwa uciążliwą.

Mamy nadzieję, że kłopoty kadrowe, które od lat występują w Przemysłu, będą rozwiązane i społeczeństwo będzie miało lepsze możliwości zakupu książek.

Dyrektor

P.P. „Dom Książki”
w Rzeszowie
mgr Stanisława Czekaj

OD REDAKCJI
Błąd maszynowy spowodował, że wyszło remanent zamiast remanent. Przepraszamy. Nie możemy natomiast rozróżnić innej sprawy: dlaczego do przeprowadzenia inwentaryzacji P.P. „Dom Książki” nie skierował większej liczby pracowników, by to uciążliwe i przynoszące straty — jak pisał dyrektor — przedsięwzięcie, ukończyć w krótszym terminie?
Tymczasem planowany do 15 maja remanent przedłużono do 5 czerwca. Jak reforma, to reforma...

„Twierdza” na Rakocze

Nawiązując do notatki „Chuligańska twierdza” („Życie” z 15 kwietnia), dotyczącej chuligańskich wyrywków na ulicy Rakocze, uprzejmie zawiadamiam, że wcześniej sprawa ta nie była sygnalizowana przez tamtejszych mieszkańców. Stan budynku (ruin dawnego kościoła — przyp. red.), znajdującego się na dawnym

commentarzu żydowskim, faktycznie przedstawia wiele do życzenia. W efekcie podjętych przez dzielnicowego czynności służbowych, wspomniany teren został uporządkowany.

Wyrażam nadzieję, że treść notatki dotarła również do osób kompetentnych, bezpośrednio zainteresowanych remontem lub rozbiorą budynku.

Dziękuję za informację, która zainicjowała nasze działania zmierzające do poprawy stanu porządku publicznego w tym rejonie miasta. Szkoda jednak, że trafiła do nas dopiero za pośrednictwem prasy, co niepotrzebnie wydłużyło czas reakcji na zgłaszane przez obywateli nieprawidłowości.

Szef RUSW w Przemysłu
mgr Ryszard Sopol

„Czy «czapy» są potrzebne?”

W odpowiedzi na zarzut nieudzielenia informacji dziennikarzowi Ob. Wiesławowi Wojcieszonkowi, zawarty w jego artykule pt. „Czy «czapy» są potrzebne?” („ZP” nr 19 z 1987-05-13), Spółdzielnia Mieszkaniowa w Przeworsku wyjaśnia co następuje:

Po pierwsze — Ob. Wiesław Wojcieszonek nie żądał od Spółdzielni Mieszkaniowej w Przeworsku informacji o „swojej” działalności, lecz opinii o działalności Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Przemysłu.

Po drugie — Ob. Wiesław Wojcieszonek otrzymał informację, że opinia spółdzielni o działalności Wojewódzkiego Związku została już wcześniej wyrażona na wspólnym spotkaniu przedstawicieli spółdzielni i znajduje się w posiadaniu Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych w Przemysłu.

Mając na uwadze zakres projektowanych zmian i działalności WZSM oraz istotę tego problemu dla całej społeczności mieszkaniowej województwa przemyskiego uważaliśmy, że na tym etapie tylko materiał zawierający stanowisko większości spółdzielni może stanowić dla prasy podstawowe źródło informacji. Wcześniej sze obawy spółdzielni co do zamiaru autora znalazły potwierdzenie w treści artykułu, który stanowi odpowied-

nie zestawienie wypowiedzi przedstawicieli trzech spółdzielni w formie opinii o innej spółdzielni.

Natomiast przedstawicielowi SM w Przeworsku, który nie wyraził opinii w formie żądanej przez autora artykułu, postawiony został zarzut działania „ponad prawem” z powołaniem się na art. 4 ust. 1 i 2 prawa prasowego. Z treści przepisu, na który powołuje się autor artykułu wynika obowiązek udzielenia prasie informacji „o swojej działalności”, a nie obowiązek opiniowania działalności innej samodzielnej i samorządnej spółdzielni jaką jest Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych w Przemysłu. Ponadto intencją autora artykułu była nie tylko problematyka działalności „społeczno-gospodarczej” organizacji spółdzielczej o której mowa w art. 4 ust. 1 prawa prasowego, ale przede wszystkim organizacyjna, czego dobitnym potwierdzeniem jest także treść postscriptum podpisanego inicjałami autora artykułu. Na podstawie art. 31 pkt 1 prawa prasowego prosimy o sprostowanie nieścisłej wiadomości zamieszczonej w wyżej wymienionym artykule.

Zast. Prezesa Zarządu
mgr inż. Ryszard Duliba

OD REDAKCJI
Do sprostowania prezesa Dulibana ustosunkujemy się za tydzień.

Centralnego nie będzie

Odpowiadając na list czytelnika „Czy doczekamy się c.o.” — („ZP” nr 13 z br.), Bogusław Pruchnik dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej w Przemysłu, informuje, że plany remontów i modernizacji (sięgające 1995 r.) nie przewidują zmiany sposobu ogrzewania mieszkań w budynkach nr 76-80 przy ul. Słowackiego. „Otrzymywane dotacje na remonty starej substancji mieszkaniowej są zbyt niskie w stosunku do potrzeb i wykorzystywane są głównie do ratowania budynków zabytkowych, likwidacji zawilgoceń i suchych ustępów oraz gazyfikacji mieszkań”. Dyrektor zaprzecza również, jakoby PGM kiedykolwiek obiecywało, że we wspomnianych budynkach instalowane będzie c.o.

Porady doświadczonego zielarza

Kolendra siewna

Kolendra jest jedną z najstarszych roślin leczniczych i przyprawowych. Jej owoce znajdowane w grobowcach faraonów. Jest o niej mowa w egipskich papirusach i w Biblii. Znani ją starożytni Chinyccy, Żydzi w czasie exodusu z Egiptu, a potem starożytni Grecy i Rzymianie.

Do dziś kolendra rośnie dziko w Azji Mniejszej, w północnej Afryce i w południowej Europie. Uprawia się ją na dużych skalach w całej Europie i w Ameryce Środkowej. Również i w naszym kraju prowadzi się duże plantacje kolendry. Jej pachnące owoce są zawsze do nabycia w sklepach „Herbapolu”.

Kolendra należy do rodziny baldaszkowatych. Jest rośliną jednoroczną dorastającą do wysokości 20-60 cm. Dolne liście są pojedyncze, wyższe 2-, 3-krotnie pierzaste. Górna część liścia jest rozgałęziona, a każda łodyżka zakończona baldaszkami białych lub różowych kwiatków. Jest rośliną miododajną. Gdy zaczyna kwitnąć w lipcu, odwiedzana jest gromadnie przez pszczoły. Okres kwitnienia kończy się w sierpniu. Gdy jesienią zaczyna owocować, na roślinie można zauważyć i kwiaty i dojrzewające owoce. Istnieją dwie odmiany kolendry: drobnoowocowa i gruboowocowa. Tysiąc owoców pierwszej waży około 2 g, a tysiąc drugiej około 20 g.

Kolendrę trudno pomylić z innymi roślinami. Prawie przez cały okres wegetacji posiada nieprzyjemny zapach pluskw, a dopiero gdy owoce zaczynają brązowieć, ta przykra woń zamienia się w aromatyczny, korsenny zapach. Szczególnie przyjemnie pachną dojrzałe owoce, gdy je rozgnieciemy. Łacińska nazwa coriandrum wywodzi się od greckiej nazwy koris oznaczającej pluskwę. W Rosji roślina nosi ludową nazwę kłopotnik, a „klop” znaczy pluskwa. We Francji roślina posiada oprócz nazwy coriandre drugą punaise mule (gruba pluskwa).

Kolendra może być uprawiana z powodzeniem w ogródku. Wymaga stanowiska nasłonecznionego i obojętnej lub słabiej kwaśnej gleby. Nie lubi gleb podmokłych, kwaśnych i zimnych. Najlepiej udaje się go ekopowych i molykowych. Sieje się ją na wiosnę w rzędach o rozstawie 40 cm, na głębokości 1 cm. Na obszarze 1 m kw. wystarcza 2 g nasion. Wschodzą po 2-3 tygodniach. Bardzo ważną sprawą jest niszczenie w pierwszym okresie wzrostu roślin chwastów. Później wybijają się szybkie pędy kwiatostanowe i wtedy plenięnie staje się zbędne. Gdy owoce kolendry są brązowe, ścinamy je na wysokości 10 cm nad ziemią, wiążemy je w luźne pęczki i dosuszamy w przewiewnym miejscu pod dachem. W odpowiednim czasie owoce wykruszymy i doczyszczymy, a następnie dosuszamy i zamykamy w szczelnych opakowaniach, aby zachowały specyficzny aromat.

Owoce kolendry zawierają: olejek eteryczny (do 1,52 proc.) związki kumarynowe, trójterpeny, flawonoidy, olej tłusty (do 20 proc.), związki białkowe (do 17 proc.) i cukrowe.

Owoce kolendry są typowym środkiem wiatropędnym. Zmniejszają one, a niekiedy całkowicie usuwają stany skurczowe mięśni gładkich przewodu pokarmowego, przywracają perystaltykę jelit, co przyczynia się do odprowadzania gazów. Kolendra zwiększa wydzielanie soków żołądkowych, co przyczynia się do prawidłowego trawienia i przyswajania pokarmów. Jednocześnie pobudza apetyt i reguluje wypróżnienia. Zauważono, że kolendra reguluje wzrost flory bakteryjnej w jelitach.

Kolendrę stosujemy w następujących schorzeniach:

- 1) nieswoiste zaburzenia żołądkowo-jelitowe z objawami niedokrwistości, biegunkami, wzdęciami, nudnościami, brakiem łaknienia, a niekiedy kolką jelitową;
- 2) niedomagania wątroby i pęcherzyka żółciowego;
- 3) męczący kaszel i trudności w oddzielaniu się śluzu.

ODWAR. Lyżkę rozdrobnionych owoców zalać szklanką ciepłej wody, ogrzewać wolno pod przykryciem do zagotowania, odstawić na 15 minut i przecedzić. Pozostałość na sitku przemyć gorącą wodą, aby otrzymać ogółem szklankę odwaru, pić po 1/3 — 1/2 szklanki 2 — 3 razy dziennie.

Owoce kolendry stosuje się najczęściej w mieszankach zielonych. W skład mieszanki pobudzającej trawienie wchodzi: korzeń mniszka lekarskiego, ziele krwawnika, drapacza lekarskiego, centuril i dziurawca oraz korzeń arcydzięgla, zaś w skład mieszanki wiatropędnej: ziele lebiodki, macierzanki, majeranku, liście mięty, owoce kminku, korzeń lukrecji.

Kolendra ma duże zastosowanie w przemyśle przetwórczym i gospodarstwie domowym jako przyprawa do wędlin, marynat (m.in. ogórków, korniszonów, grzybów, kapusty), a także jako dodatek przypraw do piernika. Kolendrą można przyprawić kaszanki, farsze, paszety, sosy itp. W ZSRR wypieka się specjalny ciemny chleb z kolendrą, tak jak u nas z kminkiem czy czarnuszką. Kolendra, a głównie olejek z niej otrzymywany, służy do aromatyzowania likierów, wermutów i innych win, a także zielonych i gatunkowych wódek. Silnie pachnący olejek ma zastosowanie w przemyśle perfumeryjnym.

JOZEF HAWLICKI



Szanowna Redakcjo!

Budynek po byłym przedszkolu w Buszkowicach jest dewastowany i niszczone przez ludzi, ale i też przez czas i niesprzyjające warunki atmosferyczne, bo nie ma w nim okien ani drzwi. A ileż mieszkań brakuje, a tu taki budynek stoi... Ale jak postoi sobie jeszcze trochę nie remontowany, to się rozsypie.

Informacja pochodzi od naszej czytelniczki STEFANII KIEK z Buszkowic. 14 maja opisany obiekt sfotografował Robert Pawłowski.

Na drogach regionu

Wyścig ze śmiercią trwa!

Zbliża się letnia kanikuła, a wraz z nią pełnia szczytu motoryzacyjnego, potęgowanego ogromną liczbą pojazdów przejeżdżających tranzytem przez nasz region (m.in. turyści udający się na Balkany). I pewnie znów, jak co roku, w okresowych „raportach” z sytuacji na drogach województwa, przyjdzie nam dodawać kolejne liczby zabitych i rannych oraz uszkodzonych i zniszczonych pojazdów itp.

Pierwszym, spodziewanym zresztą, sygnałem o rosnącym zagrożeniu jest znaczny wzrost wskaźnika wypadkowości odnotowanej w kwietniu, gdy wraz z poprawą aury wyruszyły na drogi tysiące samochodów oraz tzw. „niedzielnych” kierowców.

W pierwszych 4 miesiącach br. zanotowano w regionie 83 wypadki drogowe, w których zginęło 9 osób, a 94 odniosły rany. Ponadto wydarzyło się 97 kolizji drogowych, zgłoszonych organom MO.

W porównaniu z analogicznym okresem 1986 roku mamy, niestety, wyższy o 12 proc. wskaźnik wypadkowości. Głównymi przyczynami wypadków były: nagłe wtargnięcie pieszego na jezdnię (30 proc. ogółu), niezachowanie należytej ostrożności (24 proc.), spożycie alkoholu przez kierowców i pieszych (18 proc.) oraz rozwijanie nadmiernej prędkości (10 proc.).

Blisko 90 proc. potrąceń pieszych jest ich wyłączną „zasługą”; średnio co 4 wypadek to konsekwencja spożycia alkoholu. Strach pomyśleć, co będzie w następnych miesiącach br.

Któryś już raz rodzicom, opiekunom dzieci i młodzieży, kierowcom, motocyklistom, motorowerzystom, a nade wszystko tak nieostrożnym pieszym — dedykujemy apel milicyjnej „drogówki”: urwajcie się zdrowym rozsądkiem i rozważą, miejcie wyobraźnię i świadomość nieobliczalnych konsekwencji jakie poniesiecie gdy — nawet w ułamku sekundy — zapomnicie, że życie jest tylko jedno. W sezonie turystycznym i okresie wakacyjnej kanikuły stracić można je znacznie szybciej niż w innych porach roku. (bz.)



Błękitna krew

Cezary Z. znany był w sferach towarzyskich z arystokratycznego pochodzenia. Opowiadał znajomym, że w okresie błędów i wypaczeń miał nawet z tego powodu liczne nieprzyjemności, gdyż wtedy bardzo niechętnym wzrokiem patrzono na wszystkich takich, jak on, w których żyłach płynie błękitna krew.

— Dziś — mówił — gdyby nie reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, należałbym do najbogatszych ludzi w całym kraju, gdyż byłbym jedynym spadkobiercą dóbr mojego rodu. Pytano go, jaki ród reprezentuje, gdyż nazwisko nie wskazywało raczej na powiązania z Radziwiłłami czy innymi Potockimi, ale on nie odpowiadał na takie pytania, twierdząc, że po wojnie, na wszelki wypadek, zmienił nazwisko na brzmiące bardziej ludowo.

— Moja babka miała dworek — tłumaczył słuchaczom jego opowieści — i to była chatupa, aż się patrzy. A jakie wina i nalewki dojrzewały w piwnicach!

To ostatnie najbardziej interesowało jego znajomych, którzy dopytywali, jakie to były wina i jakie nalewki, a kiedy opisywał ich smak, kolor, zapach, a nade wszystko k r z e p k o s é, obliczali się ze smakiem.

Cezary Z., co trzeba mu przyznać, wyróżniał się w tym gronie, zwłaszcza strojem oraz manierami. Nigdy np. nie używał karczemnych wyrazów, a u nas, jeśli ktoś nie mówi co trzeci wyraz „k...”, uchodzi już za wielce kulturalnego, szczególnie w takim towarzystwie, w jakim obracał się Cezary Z.

Powszechnie nazywano go hrabią Cezarym i on to nawet lubił. Rzecz jasna, jak na hrabię przystało, nigdzie nie pracował i nikt nie wiedział z czego żyje i za co pije. Domniemywano, że pewnie ostały mu się jakieś resztki rodzowego majątku, które systematycznie upływnia, w dostojnym niemal znaczeniu tego słowa. Podziwiano też jego kondycję fizyczną, gdyż dobiegł już siedemdziesiątki, a wyglądał najwyżej na lat sześćdziesiąt, przy czym w trakcie różnych i częstych libacji alkoholowych nie tylko dotrzymywał kroku dużo od siebie młodszym, ale nawet ich przewyższał, wypijając ogromne ilości różnych trunków.

Mówiono, że taki hrabia, to musi mieć kondycję, skoro całe życie harowała za niego służba, on zaś tylko sączył to wspaniałe wino ze wspomnianej już piwnicy rodzowego dworku.

Cezary Z. pojawił się w tej

wiejsowości niedawno, ale miał dar szybkiego zawierania znajomości i już wkrótce otoczony był rojem różnych typów i typków, którym imponował jego rodowód.

★ ■ ★

Zdarzyło się kiedyś, że hrabia poznał Wandę L., kobietę nie pierwszej, ani nawet drugiej młodości, niemniej bardzo zadbaną i elegancką. Ta z kolei podawała się za ziemiankę, czyli była właścicielką dóbr ziemskich. Jak się takich dwoje zejdzie, szybko znajdują wspólny język, tym bardziej że Wanda L. zachowała ślady dawnej urody, a poza tym była starą panną.

Czytałem kiedyś w „Lamusi ciekawostek”, że pewna Finka bodajże, która podawała, iż ma lat 132, dożyła tak niezwykłego wieku tylko dlatego, że — jak twierdziła — nigdy nie zadawała się z mężczyznami. Są widać wyjątki od zasad także w tych sprawach, chociaż można podejrzewać, że ta Finka musiała zgubić metrykę, którą potem odtwarzał jej jakiś mocno rozstargniony urzędnik.

Wanda L., w przeciwieństwie do hrabiego, kiedy ją (a ściślej jej ziemie) rozparcelowano, nie zalamala rąk z rozpaczy, lecz wzięła się do roboty, dzięki czemu miała teraz emeryturę oraz tzw. zabezpieczenie na dalsze życie, w postaci precjozjów, ocalałych od wojennej pożogi. Więc Cezary Z. natychmiast zainteresował się Wandą, przez co odstąpił nieco od swego stałego dotąd towarzystwa, z dużym zresztą żalem. Wszak z dotychczasowymi kamratami przebywał często w lokalach

gastronomicznych, gdzie częstowano go trunkami, w zamian za opowieści ze świata dawnej arystokracji, teraz natomiast popijał niemal wyłącznie herbatę, z tym tylko, że przegrzwał to ciasteczkami wypieku byłej ziemianki. Nie za bardzo chybda w tym gustował, ale wiadał miał jakiś cel, który pozwalał mu na takie wyrzeczenia.

★ ■ ★

W wiosenny dzień (bądźmy przez moment liryczni), pącznący bzami, hrabia odwiedził Wandę L. z bukietem kwiatów.

— Co to za uroczystość? — zdziwiła się.

— Nie wiem, jak ci to powiedzieć...

— Powiedz zwyczajnie, tak jest najlepiej — zachęcała go.

Odchrząknął, wyprężył się i wręczając jej bukiet powiedział:

— Chcę cię prosić o rękę!

— Cezary! — wykrzyknęła.

— Ja o tym marzę od dawna! I padli sobie w ramiona...

★ ■ ★

Ślub był cichy, wyłącznie w USC, ponieważ hrabia przyznał się swojej wybrance, że kiedyś był już żonaty i kościelnego wziąć nie mogła. Wanda L. nie była tym zachwycona, ale nie miała innego wyjścia, niż wyjście za Cezarego Z., więc z konieczności przystała. Wzięli ze sobą tylko dwóch świadków — koleżankę pannę młodą i kolegę pana młodego, przy czym te określenia, w ich

wieku, nie brzmiały tutaj najlepiej. Miłość jednak nie zna granic wieku i — jak w piosence — każda jest ponoć pierwsza.

Przyjęcie weselne także było skromne: Wanda L., całkowicie abstynentka, nie gościła się nawet na zakup szampana, więc hrabia kupił pół litra czystej, jego świadek przyniósł drugą połówkę, potem skoczył jeszcze po trzecią i całość tego alkoholu wypili wyłącznie mężczyźni.

— Mieliśmy na stare lata wzajemnie sobie pomagać — czyniła mu wymówki Wanda L. — a ty już w poślubny wieczór zrobiłeś z siebie prosię. Gdyby to widzieli twój przodekowie...

— Oni chłali także — wymamrotał, padł na łóżko i zasnął.

W kilka dni po weselu hrabia wyszedł z domu i nie powrócił. Wanda, ichnięta złym przeczuć, sprawdziła wtedy swoją kasetkę z biżuterią i gotówką oraz szufładę ze srebrnymi sztućcami, a uczyniła to dlatego, ponieważ najpierw zauważyła jaśniejszą plamę na ścianie, w miejscu, gdzie dawniej wisiał wartościowy obraz. Jak łatwo się domyślić, kasetka i szufłada były puste.

W tej sytuacji Wanda L. pobiegła na milicję, która ustaliła, że Cezary Z. jest wprawdzie arystokratą, ale wśród oszustów, że popełnił kolejną bigamię i obrabował swą czwartą z kolei żonę. W przeszłości był już za te czyny karany i teraz będzie tak-że.

W jego wieku, mimo wyjątkowo dobrej kondycji, nie wróżyliśmy mu już podobnych sukcesów w przyszłości...

JAN M.



- ★ MAGAZYNIERÓW
- ★ SPRZĄTACZKI
- ★ MURARZY
- ★ MALARZY

POWSZECHNA
SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW
w PRZEMYŚLU

Informacji o warunkach pracy udziela Dział Spraw Pracowniczych „Spółem” PSS w Przemyślu, ul. Wieniawskiego 28, tel. 58-21.

ZATRUDNI

K-134/1

DYREKCJA
WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO
w PRZEMYŚLU

ZATRUDNI OD ZARAZ
REWIDENTA ZAKŁADOWEGO

Warunki płacy oraz zakres obowiązków do omówienia w Dziale Służb Pracowniczych szpitala.

K-133/4

WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI PRACY
ZAKŁAD PRODUKCYJNO-USŁUGOWY
w PRZEMYŚLU, ul. 1 Maja 6

ZATRUDNI DO PRACY
W USŁUGACH
MALARZY

Bliższych informacji udziela Dział Techniczny ZPU, tel. 21-65.

K-132/1

ZARZĄD
ROLNICZEJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ
„PODGRODZIE” w Nehrybce koło Przemyśla

ZATRUDNI OD ZARAZ

★ MURARZY ★ MALARZY

oraz

★ PRACOWNIKÓW
NIEWYKwalifikowanych
Praca w systemie akordowym.
Informacje w siedzibie spółdzielni.

K-140/1

Z wokandy

Sąd Rejonowy w Przemyślu skazał Władysława Krzysztoń (c. Pawła, ur. 1933 r.) na karę grzywny w kwocie 40 tys. zł za to, że w swoim mieszkaniu w Pawłokomie przechowywał 0,75 l spirytusu pochodzącego z niedozwolonej produkcji. Jako karę dodatkową orzeczono podanie wyroku do wiadomości publicznej.

K-141

* * *

Sąd Rejonowy w Przeworsku skazał na kary po 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i po 50 000 zł grzywny, wyrokiem z 29.01.1987 r. w trybie przyspieszonym Bronisława Mazura (zam. w Kańczudze), Romana Wąsika (zam. w Miroszynie) i Andrzeja Stanko (zam. w Przeworsku), za to, że 27.01. 1987 r. w Przeworsku, włamali się do komórki NN., skąd zabrali silnik elektryczny i przewód elektryczny wartości 19 500 zł. Ponadto sąd orzekł konfiskatę mienia oskarżonych w całości oraz zarządził ogłoszenie wyroku w naszym tygodniku. W stosunku do wszystkich oskarżonych sąd zastosował areszt tymczasowy. Wyrok jest prawomocny.

K-138

Ogłoszenia drobne

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze 2-pokojowe (32 m kw.) w Przemyślu na Kraków i okolice (warunki do uzgodnienia). Wiadomość: Kraków, tel. 22-61-30.

G-305/2

ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze (36 m kw.) pełny komfort na większe. Wiadomość: Przemyśl, tel. 41-08, codziennie po godz. 16.

G-306

SPRZEDAM simsona SR50CE / SR80CE (motorynka) i fiata 126p. Wiadomość: Przemyśl, ul. Kruhel-ska 2/1.

G-307

MŁODE MAŁŻENSTWO zaopiekuje się starszymi ludźmi w zamian za mieszkanie. Wiadomość: Przemyśl, ul. Idzikowskiego 4.

G-308/2

STARSZA, samotna, kulturalna poszukuje pokoju w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 530.

G-309

SPRZEDAM deski modrzewiowe. Wiadomość: Przemyśl, tel. 12-16, wewn. 434.

G-311

ZAMIENIĘ mieszkanie kwaterekowe M-4 (nowe budownictwo, II piętro, c.o., gaz) w Zabrze na podobne lub większe w Przemyślu, Jarosławiu lub Rzeszowie. Wiadomość: Zabrze, ul. Szopena 32/7, Tadeusz Urban.

G-312

SPRZEDAM wzmacniacz „Vermona” z kolumnami 100 V, organy B2, perkusję krajową nową, samochód osobowy trabant combi. Buszkowice 20 (koło Przemyśla).

G-313

ZGUBIONO prawo wykonywania zawodu, wydane przez Wydział Zdrowia w Przemyślu: PR 125, lek. dent. Krystyna Nie-trzeba.

G-314

FOTO COLOR. Stefan Kuźmiński, ul. Puławska 1, 00-515 Warszawa. Wywołujemy filmy czarno-białe i barwne: 8 mm, 2x8 oraz białe Orwo Color negatywy, Orwo Chrom diapozytywy. Negatywy w procesie C-41.

K-3195/2

ZAMIENIĘ M-4 w Lublinie na równorzędne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, ul. Mnisza 5/17.

G-315

SPRZEDAM owczarka 3-miesięcznego. Przemyśl, ul. 22 Stycznia 3/85.

G-316

SPRZEDAM ETZ 250. Wiadomość: Duńkowicki 9.

G-317

BIELSKO-BIAŁA! M-3 kwaterekowe zamienię na podobne Jarosław, Przemyśl. Wiadomość: Jarosław, tel. 53-64.

G-318

ZAMIENIĘ dom jednorodzinny (36 arów działki) na mieszkanie dwupokojowe komfortowe z dopłatą. Wiadomość: Przemyśl, ul. Graniczna 4 (Zasanie).

G-319

M-3 WŁASNOŚCIOWE w Rzeszowie zamienię na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, ul. Regozińskiego 13/67.

G-320/2

SPRZEDAM ciągnik C-411. Keniusza 3, gm. Fredropol.

G-321

ZAMIENIĘ mieszkanie w starym budownictwie (107 m kw.) na 2-pokojowe w nowym budownictwie. Wiadomość: Przemyśl, ul. Smolki 22/3, po godz. 18.

G-327

SPRZEDAM fiata 126p (1979 r.) lub zamienię na 125p. Wiadomość: Zurawia Rez. 34.

G-322

DO SPRZEDANIA 8 arów wraz z zabudowaniem mieszkalnym i gospodarczym w Zurawicy. Wiadomość: Przemyśl, ul. Kochanowskiego 22.

G-324

Koleżance
mgr ZUZANNIE
ZIEGIER

— dyrektorze Szkoły Podstawowej nr 3 w Przemyślu, w związku ze śmiercią

MATKI

wyrazy współczucia składają pracownicy WOIW i MZEAS w Przemyślu

K-144

Wyrazy szczerego współczucia i żalu Rodzinie zmarłego naszego długoletniego zawodnika

kol. MARKA
RACZKA

składają:

Zarząd KKS „Czerwaj”, Zawodnicy i działacze.

K-143

WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI
MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU, ul. Lwowska 9

OGŁASZA NABÓR
KANDYDATÓW

na kurs kategorii „D”
prawa jazdy dla kierowców
autobusowych

Kandydaci winni posiadać:

— kategorię prawa jazdy B względnie kategorii C i roczny staż pracy na pojazdach samochodowych powyżej 3,5 t ciężaru całkowitego;

— ukończone 22 lata życia;

— odbytą zasadniczą służbę wojskową.

Na kurs nie będą przyjmowane osoby karane sądownie, zwolnione z pracy dyscyplinarnie lub porzucające pracę.

Kandydaci winni zamieszkiwać w Przemyślu lub w najbliższych okolicach.

Przedsiębiorstwo pokrywa koszty kursu w całości.

Bliższych informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia dział kadr przedsiębiorstwa (tel. 30-44, wewn. 25).

K-137/1

SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO-HODOWLANA
w OSTROWIE k. Przemyśla

ZATRUDNI

w nowo organizowanej pracowni projektowo-kosztorysowej

PROJEKTANTÓW BRANŻY:

1. architektoniczno-budowlanej
2. instalacji sanitarnych
3. instalacji elektrycznych
4. drogi i mosty (obiektów inżynierskich)
5. melioracje

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Ostrowie k. Przemyśla, w godz. 7—14.

K-135/1

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI
MIESZKANIOWEJ w PRZEMYŚLU,
ul. Kopernika 58

ZATRUDNI NATYCHMIAST
PRACOWNIKÓW

w następujących zawodach:

- ZDUN ● STOLARZ-CIESLA
- BLACHARZ-DEKARZ ● MURARZ
- DOZORCA DOMU

Informacji udziela i zgłoszenia kandydatów przyjmuje Sekcja Kadr — tel. 34-85.

K-139/1

„Migawki” z historii Pogoni (1)

Lubaczowskiej Pogoni „stuknęły”, niedawno 42 lata. Powstała wiosną 1945 roku, rozpoczynając swoją działalność, bo jakże mogłoby być inaczej, od piłki nożnej (była to kontynuacja futbolowych tradycji przedwojennego „Strzelca”). Pierwsze 1-majowe święto w wolnym od okupacji mieście uświetnił mecz Pogoni z reprezentacją radzieckiej jednostki wojskowej, stacjonującej wówczas w Lubaczowie. Prezentujemy niżej zdjęcie wykonane przed tym spotkaniem, przekazane nam przez naszego współpracownika Henryka Hassa (a ten otrzymał go od uczestnika tego meczu — Tadeusza Ryby). Drużyna Armii Radzieckiej występowała w białych koszulkach z poprzecznymi pasami, a gospodarze graли w koszulkach... lotniejszych.

Znany skład pierwszej po wyzwoleniu drużyny lubaczowskiej. Grał w niej: Stanisław Dudek (bramkarz), Alojzy Kornaga, Jan Zathay, Szecepan Wiśniewski, Tadeusz Ryba, Ze-

non Klimkiewicz, Roman Mazurkiewicz, Lubasiewicz, zawodnik o pseudonimie „Miś” (prawdopodobnie Patałuch z Narola), Edward Wiśniewski, Stanisław Kulpa, Bolesław Osiewicz, Stanisław Winiarz i Janozura. Kolejnych dziewięciu z nich na pewno grało i ma ją 1945 roku. Kim byli jeszcze dwaj (trzej?) zawodnicy? Kierownikiem drużyny (pierwszy od lewej) był Eugeniusz Miśków.

Pierwsza informacja prasowa o piłkarzach Pogoni występujących w regularnych rozgrywkach pochodzi z 2.10.1946 r., a zamieściła ją „Trybuna Robotnicza”. Dotyczy ona przede wszystkim... JKS, którego drużyna („niepokonana od szeregu miesięcy i stanowi ekstraklasę w okr. rzeszowskim i przemyskim”), pokonała Pogoń 4:0. 8 lipca 1951 r. „Nowiny Przemyskie” doniosły o porażce „Spójni” (taką nazwę nosiła wówczas Pogoń, zmieniając ją w latach 1954—1956 na „Spartę”) z Budowlanymi Przemysł

1:2. 27 września 1953 r. „Nowiny Rzeszowskie”, podając wynik meczu Włókniarz Krosno — „Spójnia” (6:5), komentowały: „Piłkarze Lubaczowa zagraли bardzo ładnie i ambitnie, uzyskując aż 5 bramek z czołową drużyną III ligi”.

W dwa lata później ulubieńcy Lubaczowa zdobywają mistrzostwo klasy „B” w podokręgu przemyskim (22 mecze, 34 punkty, bramki 78:26) i wchodzi do ugrupowanej klasy „A” dzięki dobrej grze takich piłkarzy, jak: Julian Kiezuła (bramkarz), Władysław Drybiak, Zdzisław Daraś, Marian Kościeliński, Kozłowski, Zbigniew Ogniewski, Szecepan Sochań, Łazarz, Józef Salik Adam Wiśniewski, Tadeusz Kwaśnicki, Stanisław Chwasta i... (brak w klubowej kronice kilku nazwisk). W kwietniu 1956 r. „Nowiny Rzeszowskie” podają: „Sparta” Lubaczów obejmuje prowadzenie w A klasie, a stało się to po zwycięskim meczu z Unią w Krośnie, w którym jedyna, a zarazem pierwszą w historii A-klasowych występów Pogoni bramkę zdobył obecny jej prezes Szecepan Sochań.

(Oprac. bz)

Zawsze w poniedziałek

Nikt ich do tego nie zmuszał. Nikt im nie płacił dożywiania ani diet. Zazwyczaj kosztem własnego czasu, nieraz w skrytości przed rodziną, pakowali do torby tenisówki i sportowy strój, aby „wyskoczyć” na mecz. Zawsze w poniedziałek.

Dzisiaj chyba nawet nikt nie pamięta, kiedy po raz pierwszy przeprowadzono te zawody. Dziesięć a może piętnaście lat temu? Jedno jest pewne — turniej koszykówki zakładowych drużyn o puchar prezesa Ogniska Statutowego TKKF „Przystań” w Przemysku, bo o nim mowa, już na stałe wszedł do lokalnego kalendarza imprez. Tym razem do rozgrywek w hali WOSiR przystąpiło aż 14 zespołów, podzielonych na dwie grupy. Koszykarski maraton panów po trzydziestce i czterdziestce (tylko nieliczni byli młodszy), trwał blisko pół roku. Końcowym akordem tej bardzo popularnej rekreacyjnej imprezy były dwa spotkania finałowe, w których zmierzyli się grupowi zwycięzcy i zdobywcy drugich miejsc. W walce o trzecią lokatę „Sanepid” pokonał drużynę Związku Nauczycielstwa Polskiego 50:38, a w decydującej o pierwszej pozycji meczu „Juwenia”, po bardzo zaciętej i wyrównanej grze, wygrała z Okręgowym Związkiem Koszykówki 53:51. A więc puchar prezesa „Przystani” przypadł tym razem w udziale zespołowi spod znaku młodości, który nie przegrał żadnego pojedynku. A o to ci, którzy wywalczyli trofeum: Wojciech Czekał, Wiesław Urbanczyk, Andrzej Beres, Adam Jaromił, Wiesław Dembicki, Mariusz Zamirski, Waldemar Oręczak, Bogdan Drozd i Walerian Beres.

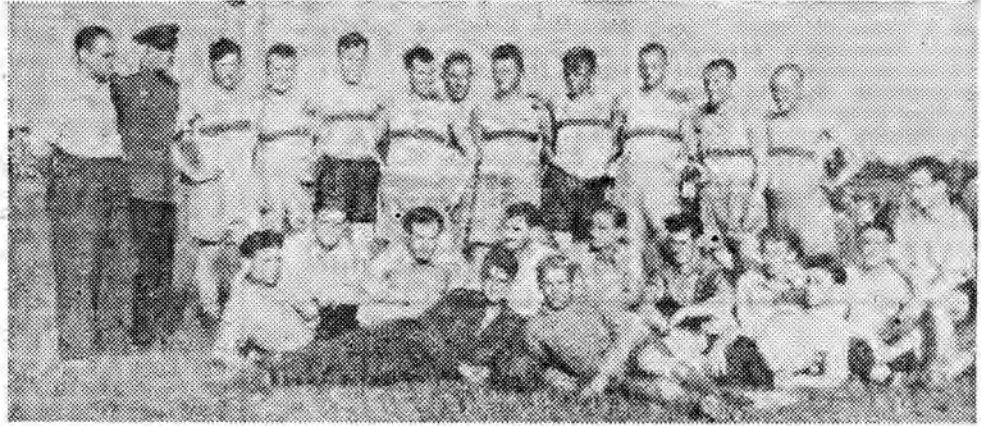
Najsukceszniejszym strzelcem turnieju został Krzysztof Sebek (OZKosz), który zdobył łącznie 145 punktów (nagrodzone go również pucharem) i wyprzedził Krzysztofa Sugiera (ZNP) — 141 oraz Wiesława Urbanczyka („Juwenia”) — 103 pkt. Następne miejsca zajęli: W. Kalinowski (BPBW) — 82, K. Oleksiński („Fanina”) — 81, W. Beres („Juwenia”) — 80, H. Mokijewski (OZKosz) — 85, B. Drozd („Juwenia”) — 82, R. Łasowski (Urząd Celny) i W. Chabko („Elektron”) — obaj po 79 pkt. Kolejność drużyn w grupach była następująca, (kolejność zdobyte punkty i różnica koszy).

GRUPA „A”: 1. OZKosz 12 432-202, 2. ZNP 11 292-245, 3. „Polna” 9 252-225, 4. Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego 8 224-304, 5. Polski Związek Głuchych 8 226-298, 6. „Hol” 7 173-232, 7. „Publikafor” 7 212-374.

GRUPA „B”: 1. „Juwenia” 12 420-156, 2. Sanepid 10 167-180, 3. Urząd Celny 10 324-286, 4. „Elektron” 9 263-277, 5. „Fanina” 9 281-321, 6. Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego 6 117-279, 7. „Admispis” 5 122-195.

Jak co roku, „dużą” turnieju był nieustrudzony Sławomir Olszewski z Ogniska TKKF „Przystań”, a mecze sędziowali pp. — R. Kotzman, R. Chrobak, C. Kluz, J. Baraniecki, B. Miśniak i Z. Wilk. (W.)

Zdjęcie w 1945 r. upamiętniające spotkanie lubaczowskiej Pogoni z reprezentacją radzieckiej jednostki wojskowej stacjonującej wówczas w tym mieście.



Z boisk i hal



Spory sukces odniósł duet przemyskiej „Przystani” Mariusz Bienia — Marek Winiarski, zdobywając 1 miejsce w mistrzostwach Polski Federacji „Kolejarz”, które odbywały się w Olsztynie. Indywidualnie M. Bienia był 5, a M. Winiarski — 7. Bardzo dobrze spisali się również ich koleżanka klubowa Zofia Obirek, sięgając po 3 lokatę w grze pojedynczej. Dzięki świetnej postawie przemyskich badmintonistów, reprezentacja PDKP Kraków (w jej skład wchodził również zawodnik KKW-29 Kraków) wywalczyła 1 miejsce w kraju.



W kolejnych meczach ligi piłkarskich padły rezultaty: PRZEMYSŁ: „Polna” — WUSW 1:4, ZNP — „Fanina” 5:5, „Publikafor” — „Plasomat” 1:1, Zakłady Mięsne „Niedźwiadek” 2:2, WZU — Ośrodek Kopalń Gazu 3:0, „Fanina” — „Publikafor” 3:5, „Niedźwiadek” — „Plasomat” 0:1, WUSW — ZNP 2:3 (I liga); Wa-

gonownia PKP — „Fiskus” 0:0, „Hol” — MPEC 3:0, „Prawnik” — PHS 0:6, BBWOP — „Start” 2:0, „Fiskus” — „Start” 2:8, PHS — BBWOP 1:1, MPEC — „Prawnik” 4:0, Wagonownia PKP — „Hol” 2:1 (II liga).

JAROSŁAW: „Jarlan” — „Budowlaniec” 1:3, Zakład Komunikacji Miejskiej — Zakłady Mięsne 0:6, PKP — Huta 1:4, Cech Rzemiosł Różnych — PGKiM 2:4, ZOZ — Zakłady Mięsne 1:1, Huta — PGKiM 3:0, Zakład Komunikacji Miejskiej — „Jarlan” 2:2 (I liga); Rejon Energetyczny — PSS „Spółem” 1:1, ZRM PZZ — PBRol. 2:1, Spółdzielnia Mieszaniowa — Rejon Energetyczny 0:2, PSS „Spółem” — „Huragan” 2:0, PBRol. — „Respan” 0:1 (II liga).



W siedzibie WK SD odbył się turniej w grze błyskawicznej o puchar Koła Młodych Demokratów. W stawce 18 zawodników, najlepszym okazał się Józef Daćko (Polna) — 7 pkt., który wyprzedził swego kolegę klubowego Leszka Krzywonia oraz Feliksa Wilka (Spomasz) — obaj po 6,5 pkt.



Bardzo dobry występ zanotował zawodnik „Polbutu” podczas roz-

grywanego w Biłgoraju II rzutu II-ligowych rozgrywek zdobywając 2397 pkt. (o 181 pkt. więcej niż w I rzucie). Zajęli oni 2 miejsce za Lechią Sędziszów (2438 pkt.) i wyprzedzili miejscowy Znicz (2126 pkt.). Wynik ten pozwala utrzymać „Polbutowi” 5—6 lokatę w tabeli (po I rzucie i XIV OSM przemysłanie byli na 5 miejscu) ligi, z której trzy najlepsze drużyny awansują do ekstraklasy. O 10 kg w dwuboju poprawił swe najlepsze dotychczasowe osiągnięcie Wiesław Skowroński, a o 5 kg — Jerzy Baracz i Jan Onyszko. Punkty w Biłgoraju zdobyli: Marian Wyczawski — 372 (kat. 67,5 kg) — wynik w dwuboju 255 kg), Jerzy Baracz — 366 (67,5 — 270 kg), Krzysztof Piliszko — 345 (52 — 190 kg), Bogusław Kłojzy — 341 (56 — 217 kg), Stanisław Trojanar — 325 (67,5 — 242,5 kg), Jan Onyszko — 323 (75 — 255) oraz Wiesław Skowroński — 323 (56 — 202,5 kg). W myśl nowego regulaminu wynik punktowy startu zawodnika jest uzależniony również od jego wagi w chwili startu.



KLASA „M”

JKS — Czujaj 1:3 (1:1). Dobry, zacięty mecz. Przy stanie 1:1 JKS nie wykorzystał karnego (Osiński). Czujaj zdobył zwycięskie bramki w ostatnich 17 minutach gry. Bramki: A. Barnak dla JKS oraz Pstrąg, Folwarski i Woźniak (karny) dla gości. Widzów ponad 1,5 tysiąca. Czarni Jasło — Polna 0:0.

Duża przewaga Polnej, wiele nie wykorzystanych sytuacji (m. in. 2 poprzeczki i stupek).

Polonia — Pogoń 2:1 (Banaś 2 — Wójcik) Łęk — Żuraw 3:1 Boczulak, Skolnicki, Sota — Lemiech, Start — Czarni Pawłosiów 3:0, Bieszczady — Karpaty II 5:1, Burza — Sanovia 1:0. Strzelcy: Polwarski — 10, Krzyszowski — 17, A. Barnak — 14 oraz Oczko, Rop i Wójcik po 9.

Liga juniorów (w nawiasie młodszymi): Polonia — JKS 1:0 (1:1).

LIGA OKRĘGOWA

Dynovia — Spomasz 0:2 (Mroczka, Ziętek), Roztocze — Gać 1:3 (Skawina 2 i Kielar dla G.), Szówsko — Piast 4:1 (Macienko 2, Kłak, Cieliczka — Korecki), Zdrój — Syrenka 3:1 (Z. Szymeczko, S. Szymeczko i Dydak dla Z.), Żurawianka — Kupiatytcze 3:0 (Petryczka 2, Kogut), Świętoniowa — Orły 3:1. Mecz Budowlani — Orzeł przelożony na 18 bm. Strzelcy: Bublewicz — 24, Petryczka — 18, P. Gierczak — 16 oraz Macienko, Trojanar i Wach — po 12 bramek.

Juniorzy: Pogoń — Polna 5:0, Orzeł — Bircza 2:0, Zapalów — Dynovia 4:3, Budowlani — Świętoniowa 7:1.

KLASA „A”

Gniewczyna — Czujaj II 3:0, Laszki — Grom 1:0, Polonia II — Stubno 2:1, Zapalów — Oleszyce 3:1, Polna II Munina 4:1, Bizon — Kaszyce 2:1.

„TOTEK” (10)

(zestaw na 18 i 21.06)

1. Polna — Czujaj (2)
2. JKS — Żuraw (x)
3. Łęk — Sanovia (1)
4. Bieszczady — Polonia (x)
5. Czarni J. — Czarni P. (1)
6. Start — Karpaty II (1)
7. Burza — Pogoń (2)
8. Czujaj — Bieszczady (1)
9. Polonia — Burza (x)
10. Pogoń — Start (1)
11. Czarni P. — JKS (x)
12. Żuraw — Polna (1)
13. Sanovia — Czarni J. (1)
14. Karpaty II — Łęk (x)
15. Spomasz — Orzeł (x)
16. Dynovia — Syrenka (1)
17. Roztocze — Orły (x)
18. Zdrój — Piast (1)
19. Szówsko — Żurawianka (1)
20. Świętoniowa — Kupiatytcze (1)

Poz. 1—14 — klasa „M”, poz. 15—20 — liga okręgowa. W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania — 15 bm.

Imię
Nazwisko
Adres

ZESTAW nr 7 (18 kuponów):
3x10 (M. Godos, I. Kondrat, K. Kowalski, J. Nykiel, E. Wojnarowicz, A. Kastelek, Z. Świacki, F. Kak, H. Hermanowski), 2x3 oraz 3x3 trafień. Czołowa „dziesiątka” po 7 zestawach (bez punktów za zestaw nr 6): F. Kak — 58; I. Kondrat, H. Hermanowski i W. Bionarowicz — po 56, M. Godos i J. Artymowicz — po 54, E. Wojnarowicz — 52, Z. Świacki — 51 oraz W. Gdaniec i Z. Pych — po 50 trafień. Kolejne wpłaty na akcje społeczne: Jan Piatkowski (Jarosław), Franciszek Kak (Nowa Sarzyna), Józef Nykiel (Koniaków), Witold Plesnar (Przeworsk) i Mariusz Godos (Przemysł). Łączna suma wpłat do 1 bm. — 6 000 zł. Dziękujemy!

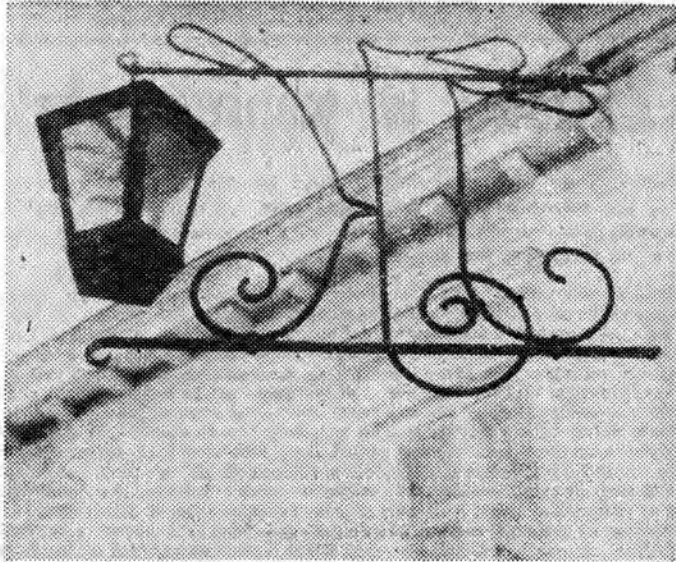
Minęło 10 lat

Początki Automobilklubu Przemyskiego datują się od 1974 roku, kiedy to grupa entuzjastów motoryzacji zorganizowała w Przemysku delegaturę Automobilklubu Rzeszowskiego. Wśród założycieli byli m. in.: Jerzy Hayder, Henryk Orzechowski, Zygmunt Pawliński, Apollinary Łasocki, Józef Mielnik i Eugeniusz Kućelski. 13 lutego 1977 r. powołano samodzielną placówkę.

Po 10 latach AP zrzesza blisko 1 400 członków, ma ekspozyturę w Jarosławiu i Przeworsku oraz koła w Przemyskich Fabrykach Mebli, Zakładach Automatyki „Mera-Polna”, Spółdzielni Inwalidów „Praca”, Zakładach Wyrobów Powlekanych „Sanwil” i w Makowisku. Współpracuje ze szkołami, Związkiem Harcerstwa Polskiego i z placówkami oświatowymi, upowszechniając wśród dzieci i mło-

dzieży zasady ruchu na drogach. Dużą popularnością cieszą się imprezy samochodowe i motocyklowe. Zorganizowano już ponad 150 rajdów, eliminacji do mistrzostw okręgu, wyścigów na terenie płaskim i w górach itp. Automobilklub Przemyski jest jednym z nielicznych w kraju organizatorów rajdów pań. Wielu zwolenników mają również rajdy rodzinne, połączone z imprezami sportowymi i krajoznawczymi. W ubiegłym roku powstało (jedynie w okręgu) Koło Carawaningowe, któ-

rego członkowie brali już udział w kilku zlotach. Od szeregu lat zawodnicy reprezentujący Automobilklub Przemyski zdobywają wysokie lokaty w rajdach okręgowych i o zasięgu ogólnopolskim. Np. w 1983 r. Arkadiusz Sempa zwyciężył w finale Pucharu Polski we Wrocławiu, a w 1984 r. Artur Horbów został mistrzem okręgu, zaś zespół zajął I miejsce w finale Pucharu Polski w Kielcach. (woj)



Uroki starego Jaroslavia.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Uczyć mały

Jedną z tajlandzkich firm odkryła niedawno, że mały stonkowo łatwo uczyć się... zbierania orzechów kokosowych. Obecnie na jednej z plantacji należącej do tej firmy pracuje już 800 małych, najbardziej pracowicie zbierają dziennie do tysiąca orzechów. Jeśli za pracę tę miałyby uzyskać zapłatę, zarobiłyby więcej niż urzędnik z Bangkoku i o wiele mniej, niż profesorowie uniwersytetu.

Koszt „kursu zbierania orzechów” wynosi 1250 bahtów (40 dolarów) w „przeliczeniu” na jedną małą. Biorąc pracowność małych i wartość ich pracy, koszt kursu równa się czterem „małym” dniówkom. Tajlandia jest szóstym na świecie dostawcą orzechów kokosowych (1,2 mln ton rocznie).

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

REGULAMIN MUSZTRY

Nie ograniczajmy ćwiczeń do postawy zasadniczej.

SZTYWNE STANOWISKO

Formalista tak się trzyma dróg służbowych, że nie zbacza nawet po rozum do głowy.

POZORNE UDERZENIE

Półki człowiek ma siłę, nie uderza w pokorę; potem to uderzenie jest jedynie pozorem.



BEZIKI 4 białka i 25 dag cukru pudru wystarcza na 24 bezy.

Na małym ogniu ustawić garnek z grubym dnem. Wbić białka, wsypać cukier i bez przerwy ubijać trzepaczką ręczną. Uważać, aby białka nie zagotowały się i, od czasu do czasu, ściągając garnek z ognia. Piana jest gotowa wówczas, kiedy się rwie. Wtedy na moment zwiększyć płomień. Zdjąć z ognia, dodać łyżkę mielonej kawy (może być kakao). Blasznaną formę wyłożyć pergaminem wysmarowanym tłuszczem i kłaść łyżką lub wyciskać ze sprycy małe beziki, pamiętając, że szybko rosną. Włożyć blaszkę do piekarnika na minimalny płomień i wysuszać je przez półtorej godziny.

Bezy można przechowywać w szczelnie zamkniętym pudełeczku lub słoiku przez kilka tygodni.

SERNICZEK SPECJALNY. 20 dag mąki, 12 dag cukru, torebka cukru waniliowego, szczypta soli, żółtko, 10 dag margaryny (na ciasto), 10 dag rodzynków, 3 łyżki koniaku, pół kg chudego twarogu, 12 dag cukru pudru, szczypta soli, 4 łyżki kwaśnej śmietany, 10 włośni z konfitury, 5 moreli lub śliwek z konfitury (dobrze osączone), 5 dag obranych ze skórki migdałów pokrajanych w piórka (na masę).

Mąkę z dodatkami posiekać, zagnieść i na 15 minut włożyć do lodówki. 3/4 ciasta rozłożyć na dnie tortownicy, a resztą ciasta oblać boki. Piec ok. 20 minut w temp. 200 st. C.

Zemleć ser, dodać cukier, sól i śmietanę. Rodzynki i owoce, które od uprzedniego dnia moczyły się w koniaku (lub innym alkoholu), dodać do masy i włożyć ją na zimny torcik. Piórka migdałów obsmażyć z łyżeczką cukru na maśle i obsypać nimi wierzch sernika.

KRYSTYNA

Dziękujemy!

* Londyn to jednak nie nasz kochany Przemysł, a „Times” nie umywa się do naszego „Życia Przemyskiego” — oświadczył Andrzej S. przebywający nad Tamizą.

* Z Teplie odebraliśmy sympatyczną korespondencję od Andrzeja Sternika, autora publikowanych często na naszych łamach krzyżówek, sygnowanych znacznikiem „Aster”.

* Z wycieczki do Krakowa napisali do nas uczniowie kl. VII Szkoły Podstawowej w Miększu Nowym wraz z opiekunem.

* Będąc w Warszawie pamiętał o nas jarosławianin Piotr Prokop, zaś w Radomiu — Bogusław Fil z Zalesia koło Zarzecza.

* Z Mistrzostw Polski Kolejarzy w badmintonie, rozgrywanych w Olsztynie, na-

desłała pozdrowienia drużyna przemyskiej „Przystani”: Zofia Obirek, Mariusz Bienia i Marek Winiarski.

* Z Ogólnopolskiego Przeglądu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych w Koninie napisała do nas grupa dziecięca Wojewódzkiego Międzyszkolnego Zespołu Pieśń i Tańca „Przemysł”.

* Z przemyskim wiatrem, z żywiołowym echem się pozdrowienia Id (z II LO) z uśmiechem” oraz Mariusz Godos.

* Z Kudowy-Zdroju napisał do nas stały czytelnik Ludwik Jabłoński z Makowiska, zaś z wyjazdów do Leżajska, Sokółowa, Sędziszowa i Ropczyc — Józef Krawczyk z Rzeszowa.

* Z Częstochowy otrzymaliśmy pozdrowienia od A. Lisa, J. Krauzego, M. Kaszyckiej, A. Strzemińskiej, K. Miśniak, B. Kupczyk i W. Miesiąc, natomiast z konferencji transportowców w Wiśle — od Ryszarda Rząsy.

Na wiosennych drogach

Przełom zamiast dziury

Dziury w nawierzchniach, powstające podczas zimy, drogowcy w swym żargonie nazwali u nas nie wiadomo dlaczego: przełomami. Nazwa jest myląca, brzmi dumnie i wojowniczo, a dziura — jak to dziura.

Specjaliści norwescy stwierdzili że zimowe zniszczenia nawierzchni drogowych pojawiają się co roku w tych samych miejscach. Nasi kierownicy też dawno to już zauważyli.

Dziury są wynikiem przemarzania wilgotnego podłoża i wysadzenia do góry spękanego asfaltu. Reszty dokonują koła pojazdów. W Norwegii opracowano technologię zabezpieczającą przed takimi niespodziankami. Po zerwaniu starego asfaltu układa się izolacyjne płyty styropianowe a na nie wylewana jest ponownie warstwa przetopionej masy. Zbudowano maszynę, która wykonuje te prace półautomatycznie. Nie prowadzi się co roku hulaśliwej kampanii zwalczania przełomów. Można raz porządnie wylać dziury.

Nasz wynalazek z zakresu fachowego nazewnictwa jest o wiele większy. Trudno przecieć brać co roku nowe pieniądze za parciekłe grzebanie w tej samej dziurze. Przełom — to już zupełnie co innego.

Proponuję więc wysłać ekipę drogowców do Norwegii dla zbadania sprawy na miejscu. Dziurcom to nie powinno zaszkodzić.

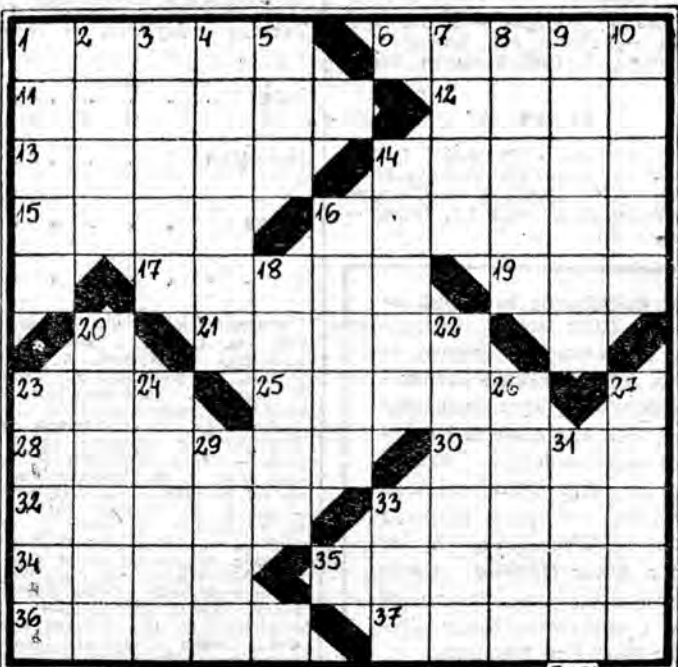
JAN BENON (KAR)



Rys. EDWARD KMIECIK



Krzyżówka



Pozłomo: 1) imię Murzynka, 6) owoc południowy, 11) rodzaj szarady, 12) dookoła obrazu, 13) ewolucja narciarska, 14) przepływa przez Ostrołękę, 15) pani — po niemiecku, 16) polski święty Andrzej, 17) przeniesienie uprawnień wynikających z posiadania weksla na kogoś innego, 19) moneta włoska, 21) część Nowej Gwiny, 23) imię z elementarza, 25) w mitologii greckiej dźwiga firmament niebieski na swych barkach, 28) może być stałe albo płynne, 30) pustynia azjatycka, 32) drzewo liściaste, 33) dawna machina wojenna do burzenia murów, 34) zdrobniałe imię żeńskie, 35) np. dziesięciozłotówka, 36) wólczyca, obciążeniowiec, 37) dawna złota moneta.

Pionowo: 1) — — — — — Śląskie, 2) — — — — — virumque cano, 3) miasto na Florydzie, 4) namiestnik Galicji w latach 1895—1897, 5) Odon — inaczej, 7) koń czystej krwi, 8) miejscowość w Lubaczowskim, 9) rzadkie imię żeńskie, 10) kamień osiadający z czasem na ściankach naczyń używanego do gotowania wody, 14) szczyt w Tatrach, 16) kompozytor opery „Mefistofeles”, 18) rzeka, prawy dopływ Dunaju, 20) do znaczków pocztowych, 22) napomnienie, reprimenda, 23) zawołanie do psa — przynieś!, 24) imię Janowskiej, 26) socjolog francuski (1847—1922), 27) jugosłowiański złoty, 29) czerwone kwiaty polne — wspaniały, 31) znana firma czechosłowacka produkująca obuwie, 33) bożek z głową ibisa.

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

— * —

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 19/1011

Pozłomo: Police, ekonom, nów, biało, alegat, allonim, miłaka, gawoń, Naryn, śnieg, igloo, Montana, rudera, namiar, luz, koryto, ustnik.

Pionowo: foliań, widłak, fenol, Sewan, bohema, kolano, kląngor, lignina, okręt, Ali, wał, neuron, emeryt, gameta, Oparin, nalot, Anzus.

Nagrodę autorską otrzymuje „KRAM” z Jaroslavia.

Nagrody książkowe wylosowali: Stanisława Jakubowska i Ziemowit Pruchnik z Przemysła oraz Tymoteusz Warzybok z Warszawy.

Wkrótce

W „ZYCIU”

★ „Ryba mojego życia”

★ „Spotkanie z Pegazem”

★ O trądzie — strasznej chorobie, która wcale nie przeszła do historii medycyny

★ O gwałtach...